



Komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego o wykonaniu wojewódzkiego planu gospodarczego w I półroczu 1953 r.

Wg danych sprawozdawczych, wykonanie wojewódzkiego planu gospodarczego w I-szym półroczu 1953 roku przedstawiało się następująco:

I. WYKONANIE I WZROSŁ PRODUKCJI TERENOWEGO PRZEMYSŁU DROBNEGO

Plan produkcji globalnej terenowego przemysłu drobnego za I-sze półrocze 1953

roku według wartości w cenach niezmiennych został wykonany w 106 proc., w tym przedsiębiorstwa (zakłady) podległe Ministerstwu Przemysłu Drobego i Rzemiosła — 98 proc., przedsiębiorstwa (zakłady) podległe Ministerstwu Handlu Wewnętrznego — 117 proc.

Wojewódzkie jednostki organizacyjne objęte planem terenowym wykonały plan glo-

balnej produkcji przemysłowej jak następuje:
(Dokończenie na 2 str.)

Zjednoczmy się, by oddać nasze siły szlachetnej sprawie pokoju

Apel III Światowego Kongresu Młodzieży

BUKARESZT. Na ostatnim posiedzeniu III Światowego Kongresu Młodzieży, które odbyło się 30 lipca wieczorem, uchwalono apel do młodzieży całego świata.

Zwracając się do Was zgro-madzeni tu przedstawiciele młodzieży 106 krajów — głosi apel. Na zaproszenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej spotkaliśmy się w Bukareszcie, gdzie w swobodnej dyskusji wymieniliśmy poglądy na zagadnienia interesujące całe nasze młode pokolenie.

Bez względu na różnice poglądów, bez względu na przynależność do najrozmaitszych organizacji łączą nas takie same pragnienia i zainteresowania.

Pragniemy wszyscy, by młode lata chłopców i dziewcząt wszystkich narodowości i wszystkich ras nie były zatrute lekami i niepewnością jutra;

niad swoje zdrowie i siły; by każdy miał realną możliwość założenia rodziny, możliwość życia w pokoju i szczęściu; by każdy miał prawo udziału w życiu społecznym i politycznym swej ojczyzny.
(Dokończenie na 2 str.)

Parlament młodzieży świata zakończył obrady

BUKARESZT. Wielki parlament młodego pokolenia całego świata III Światowy Kongres Młodzieży w Bukareszcie wieczorem dnia 30 lipca zakończył swe obrady.

Ze sprawozdania komisji mandatowej wynika, że w kongresie uczestniczyło 1515 osób, delegatów i obserwatorów, reprezentujących młodzież 106 krajów, młodzi wszystkich ras, różnych przekonań politycznych i wierzeń religijnych.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota, dnia 1 i niedziela 2 sierpnia 1953 roku Rok II Nr 183 (287)

Uchwała Prezydium Rządu PRL o udzieleniu pomocy dla Korei Ludowej w odbudowie gospodarki narodowej

Polska Ludowa, która doznała straszliwych zniszczeń i cierpień w okresie najazdu hitlerowskiego i okupacji, ze szczególną sympatią i zrozumieniem odnosi się do wysiłków podjętych przez naród koreański i Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną dla odbudowy barbarzyńsko zniszczonych przez agresorów miast, osiedli i zakładów produkcyjnych.

Dając wyraz temu stanowi-sku narodu polskiego, Prezy-

dium Rządu PRL podjęło w dniu 28. 7. 53 r. uchwałę o udzieleniu pomocy Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej w odbudowie gospodarki narodowej.

Pomoc ta wyrazi się w formie dostaw pewnych ilości maszyn, urządzeń i innych materiałów oraz w formie pomocy projektowej i technicznej w zakresie odbudowy niektórych zakładów produkcyjnych i miast.

Bohaterowie Koreańskiej Republiki Ludowej

PEKIN. Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna ogłosiła dekret Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o nadaniu marszałkowi Kim Ir Senowi tytułu Bohatera Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — stwierdza dekret — postanowiło nadać tytuł Bohatera Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz wręczyć insygnia Orderu Sztandaru Państwowego I stopnia i Medalu „Złota Gwiazda” — Przewodniczącemu Gabinetu Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Naczelnemu Dowódcy Koreańskiej Armii Ludowej Marszałkowi Kim Ir Senowi — organizatorowi i przywódcy całego narodu koreańskiego w jego sprawiedliwej, wyzwoleniczej wojnie narodowej przeciwko interwencji amerykańskiej w imię wolności i niezawisłości ojczyzny, temu, który dzięki świetnemu wywiązaniu się ze swych zadań na czele bohater-skiej Koreańskiej Armii Lu-

dowej, zapewnił wspaniałe zwycięstwo narodu koreańskiego.

Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nadało również tytuł Bohatera Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Dowódcy chińskich ochotników ludowych generała w Peng Teh-hual'owi.

Z Phenianu donoszą, że dekretem Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nadany został tytuł Bohatera Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oficerowi Li Czun War, sierżantom Kim Czom Sik i Li Czou U oraz szeregowemu Ra Jung Ju z Koreańskiej Armii Ludowej. Wszyscy oni otrzymali równocześnie order Sztandaru Państwowego I stopnia i medal „Złota Gwiazda”. Dekret Prezydium podkreśla ich bohaterstwo w walce wyzwoleniczej przeciwko interwencji amerykańskiej i ich współpracownikom.

Wojska Korei Ludowej wycofały się ze strefy zdemilitaryzowanej

PEKIN. Jak donosi z Korei Agencja Nowych Chin, wszystkie jednostki Koreańskiej Armii Ludowej i oddziały chińskich ochotników ludowych, zgodnie z rozkazami Marszałka Kim Ir Sena i generała Peng Teh-hual'a, wycofały się ze strefy zdemilitaryzowanej w ciągu 72 godzin po wejściu rozejmu w życie.

Opuszczanie strefy zdemilitaryzowanej przez wojska ludowe zaczęło się o świcie 28 lipca. Koreańskie i chińskie oddziały piechoty, artylerii, czołgów, saperów wycofały się w całkowitym porządku. Jednocześnie jednostki transportowe wywoziły ogromne ilości amunicji i różnych zapasów. Cała akcja zakończyła się przed godziną 22 dnia 30 lipca.

W ten sposób — podkreśla Agencja Nowych Chin — koreańskie i chińskie ludowe siły zbrojne w czasie nakazanym w porozumieniu rozejmowym wycofały się w całości na od-

ległość 2 kilometrów od woj-skowej linii demarkacyjnej uzgodnionej przez obie strony i zajęły nowe pozycje nad północną granicą strefy zdemilitaryzowanej w sąsiedztwie 38 równoleżnika.

WOJSKA NZ WYCOFAŁY SIĘ ZE STREFY ZDEMILITARYZOWANEJ

NOWY JORK. Według doniesień Agencji United Press z Seulu, kwatera główna 8 armii ogłosiła w czwartek wieczorem komunikat, stwierdzający, że wzdłuż całej linii frontu siły zbrojne NZ zostały wycofane ze strefy zdemilitaryzowanej, zajmując pozycje w odległości 2 kilometrów od linii demarkacyjnej. Akcja ta zakończyła się o 10 minut przed prekluzyjnym terminem ustalonym w porozumieniu rozejmowym.

WYMIANA TEKSTÓW POROZUMIENIA ROZEJMOWEGO W KOREI

PEKIN. Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Kae-songu:

Dnia 29 lipca dokonano w Panmun-dzonie wymiany tekstów porozumienia rozejmowego w Korei i tymczasowego porozumienia dodatkowego, podpisanych przez dowódców obu stron.

Uzgodniono, że każda ze stron przechowa u siebie po dwa komplety tekstów porozumienia rozejmowego, sporządzonych w językach koreańskim, chińskim i angielskim, a inne dwa komplety tekstów przekazane zostaną Wojskowej Komisji Rozejmowej.

POSIEDZENIE WOJSKOWEJ KOMISJI ROZEJMOWEJ

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 20 lipca wojskowa komisja rozejmowa odbyła w Panmun-dzonie swe trzecie posiedzenie.

Na posiedzeniu tym generał Li San Czo, przewodniczący grupy koreańsko-chińskiej, zakomunikował przedstawicielom dowództwa NZ, że czołowa ekipa przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w neutralnej komisji nadzorczej przybyła do Korei i znajduje się w drodze do Panmun-dzonu. Mają oni spotkać się z delegatami Szwecji i Szwajcarii do tej komisji za 2 — 3 dni.

W toku posiedzenia, generał Li San Czo zwrócił uwagę strony przeciwniej na fakt, że jeden z samolotów wojskowych podległych dowództwu NZ, naruszając porozumienie rozejmowe, wtargnął dwukrotnie do obszaru powietrznego nad pozycjami strony koreańsko-chińskiej i krążył nad nimi za każdym razem około 10 minut. Incydenty te wydarzyły się dnia 29 lipca. Główny przedstawiciel obu stron zaaprobowali na tymże posiedzeniu porozumienie między oficerami sztabowymi w konkretnych kwestiach związanych z wykonaniem zadań połączonych grup obserwatorów. Wszystkie te grupy w dniu 30 lipca wyruszyły już w teren.

W BAZACH RYBACKICH i na morzu

„Ust 7” wykonał plan roczny



Przodujący szyper „Ust 7”
Bronisław Kopicki

Od początku roku wysoko przekraczając plany dekadowe i miesięczne, załoga „Ust 7” z bazy rybackiej „Korab” w Uście zameldowała w dniu 31 lipca o wykonaniu planu rocznego.

Załoga w składzie: szyper Bronisław Kopicki, motorzysta Jan Wilman, starszy rybak Piotr Ostrowski, rybak Witold Aszurkiewicz i praktykant Stanisław Porosiło nadal meldunek z morza o godz. 12 w południe.

Ambitna załoga „Ust 7” swój doskonały wynik zawdzięcza podejmowaniu i wykonywaniu konkretnych zobowiązań. Dla uczczenia Święta Odrodzenia w miesiącu lipcu br. zobowiązała się złowić dodatkowo 9 ton ryby. Jak wynika z meldunku, załoga ta po 22 lipca ani na chwilę nie osłabiła tempa pracy i w rezultacie w dniu wczorajszym mogła zameldować o swoim wielkim sukcesie. Niewątpliwie rybacy „Ust 7” w dalszym ciągu będą pracowali z tą samą wydajnością i przed terminem zameldują o wykonaniu planu 6-letniego.

Oflarnej załodze „Ust 7” i pozostałym rybakom z „Korabla”, którzy mimo wielu trudności zwycięsko zrealizowali plan lipcowy, życzymy dalszych sukcesów.

O wykonaniu planu miesięcznego zameldowała również w dniu wczorajszym baza rybacka w Kołobrzegu. Meldunek o realizacji planu nadano drogą radiową z morza. Załoga Barki w ciągu 2 dni wykonała około 10 proc. planu miesięcznego.

Jest to bez wątpienia wielki sukces kołobrzeskich rybaków.

W miesiącu lipcu podobnie jak w maju i czerwcu najlepiej łowi baza rybacka z Darłowa. Do 30 lipca wykonała ona 149 proc. planu miesięcznego ilościowo, a wartościowo ponad 200 proc. (wł)

Robotnicy PGR przodujecie w żniwach

Dawajcie przykład spółdzielniom produkcyjnym i chłopom gospodarującym indywidualnie!

Dnia 24 lipca zespół PGR Strzeżęcina zakończył koszenie żyta, jęczmienia jarego i mieszanek ozimych. W ten sposób robotnicy rolni i kierownictwo zespołu skrócili okres żniw o 4 dni, realizując zobowiązanie podjęte na cześć Święta 22 Lipca. Obecnie zespół Strzeżęcina dokonuje podorywek i siewu poplonów. W pracach żniwnych wyróżnili się traktorzyści Bruno Ewert, Hilary Kirszak, Schumann, Werner i Józef Grunert. Spośród robotników rolnych i mechaników na uznanie zasługują: W. Siwert, E. Redich, H. Goll oraz M. Banach, A. Ewert i Blank.

PGR NOSKOWO PRZODUJE

Wybitnie przoduje załoga zespołu PGR Noskovo, gdzie skoszone już 1735 ha i omlócono 83 kwintale. Na drugim miejscu znajduje się zespół PGR Ostrowiec, który skosił dopiero 516 ha.

Ogółem PGR-y powiatu sławieńskiego skosiły już 3765 ha i omlóciły 247 kwintali zbóż oraz dokonały podorywek na przestrzeni 503 ha.

W zespole Noskovo przoduje załoga gospodarstwa Bzowo (kierownik — Alojzy Sikorski) z objazdowym mechanikiem ob. Czostkiem, który wykazuje wysoką troskę o sprawną pracę maszyn.

Słabo natomiast jest przebiegała akcja żniwna w zespole PGR Pienikowo, bo skoszone tam zaledwie 255 ha zbóż i omlócono 88 kwintali. Zapomniano też o konieczności natychmiastowego siania poplonów. Do tej pory zasiano dopiero 75 ha.

BIERZCIE PRZYKŁAD ZE SPÓŁDZIELCÓW Z BORYSZEWA

Spółdzielnie produkcyjne powiatu sławieńskiego skosiły 433 ha zbóż i dokonały podorywek na 103 ha. Na czoło wysunęła się spółdzielnia produkcyjna Boryszewo w gm. Dobiesław, która rozpoczęła żniwa w dniu 18 lipca i do dnia dzisiejszego skosiła 54 ha żyta, 2 ha jęczmienia, dokonała 20 ha podorywek między rzędami, wymłóciła wszystkie rzepak i 12 kwintali odstawiła już do punktu skupu. Spółdzielcy z Boryszewa sprzedali dla świata pracy takie 50 kwintali młodych ziemniaków.

Wzywają oni wszystkich spółdzielców powiatu sławieńskiego, by poszli za ich przykładem.

CHŁOPI Z PORZECZA KOŃCZĄ ŻNIWA

Gospodarstwa indywidualne w powiecie sławieńskim skosiły do tej pory 1185 ha zbóż, dokonując równocześnie podorywek na 105 ha między rzędami. Na wyróżnienie zasługują chłopie gromady Porzecza z gm. Dobiesław, którzy kończą już koszenie żyta i prowadzą podorywek.

POM WIEKOWO ZANIEDBAŁ REMONT MŁOCARNI

Pomimo tych osiągnięć mamy jeszcze cały szereg braków. Np. w spółdzielni produkcyjnej Barzowie, gm. Darłowo, stoją trzy maszyny omlotowe, które nie są jeszcze gotowe do młocki, a POM w Wiekowie nie troszczy się o to, by maszyny te były na czas wyremontowane.

Roman Belica
korespondent „Głosu”

Amnestia w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej

PEKIN. Jak donoszą z Pchianu, Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna opublikowała dekret Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o amnestii z okazji zwycięstwa w narodowej walce wyzwolenczej przeciwko interwencji amerykańskiej.

Na mocy dekretu ulaskawiono zostają osoby skazane na kary więzienia poniżej trzech lat, jak również wszystkie osoby skazane na inne kary, lecz nie osadzone w więzieniu. W stosunku do skazanych na kary więzienia powyżej trzech lat pozostały termin kary ulega skróceniu o połowę. Umorzono zostaje postępowanie sądowe w sprawach podlegających karze z szeregu artykułów wymienionych w dekreście. W stosunku do amnestionowanych osób zatrzymanych skłóki skazania i przywraca się im prawa wyborcze. Amnestia nie dotyczy osób skazanych na kary więzienia powyżej trzech lat za przestępstwa antypaństwowe, kradzież i umyślne zabójstwo.

Wojska ludowe pogrzebały zwłoki poległych nieprzyjaciół

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że wojska ludowe na odcinku Humsan przed wycofaniem się ze strefy zdemilitaryzowanej pogrzebały zwłoki poległych nieprzyjaciół pozostawione przez wojska nieprzyjacielskie podczas pacyfikacji odwrotu w dniach 16 — 24 lipca. Nieprzyjaciół zawiadomiono, że za pomocą głośników o miejscach pogrzebania zwłok.

Stany Zjednoczone chcą zagarnąć naftę turecką

MOSKWA. Agencja TASS donosi ze Stambułu za dziennikiem „Zafer”:

Turecki minister przedsiębiorstw państwowych Yircali oświadczył, że opracowany przez eksperta amerykańskiego Balla projekt ustawy uprawniającej kapitał zagraniczny do eksploatacji tureckich źródeł ropy naftowej zostanie przedstawiony w listopadzie do zatwierdzenia parlamentowi. Obecnie liczne amerykańskie koncerny naftowe wysyłały do Turcji ekspedycje geologiczne w celu zbadania różnych okolic kraju pod kątem widzenia możliwości eksploatacji ich bogactw naturalnych.

Wśród tych koncernów znajdują się „Socony Vacuum Petroleum Company”, „Standard Petroleum Company of New Jersey” i inne.

Yircali oświadczył, że „wszystkie koncerny naftowe uzyskują prawo prowadzenia poszukiwań geologicznych w Turcji”.

Samowola władz okupacyjnych w Austrii

WIEDEN. Władze okupacyjne Stanów Zjednoczonych w amerykańskim sektorze Wiednia skonfiskowały specjalny numer organu Austriackiej Rady Obróbców Pokoju — „Oesterreichische Friedenszeitung” poświęcony zawarciu rozejmu w Korei.

Austriacka Rada Obróbców Pokoju opublikowała oświadczenie protestujące przeciwko samowoli amerykańskich władz okupacyjnych.

Komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego o wykonaniu wojewódzkiego planu gospodarczego w I półroczu 1953 r.

(Dokończenie z 1 str.)

	% wyk.	Wzrost za I pół- rocz. w stos. 1953 r. I półr. 1952 r.
Woj. Zarząd Przem. Terenowego	93	110
Woj. Zarząd Przem. Teren. Mat. Budowl.	87	125
Związek Sp-ni Przem. i Rzem.	99	137
Centrala Sp-ni Inwalidów	120	235
Centrala Przem. Ludow. i Artyst.	120	82
Związek Sp-ni Spożywców	114	119
Woj. Związek Gmin. Sp-ni „S. Ch.”	120	139
Centr. Zarząd Handlu Owoc. i Warz.	144	101

W I-szym półroczu 1953 roku wyprodukowano ponad plan znaczną ilość artykułów przemysłowych i spożywczych między innymi: produkcja piekarnicza została wykonana w 106 proc.; produkcja wędlin zwykłych — 166 proc.; produkcja tłuszczów jadalnych — 103 proc.; tkaniny lniane — 293 proc.; odzież ochronna i robocza — 129 proc.; obuwie — 119 proc.; meble — 123 proc.; zabawki z drzewa — 137 proc.; wyroby ocynkowane — 185 proc.; wagi bydlęce — 116 proc.

Mimo wykonania i przekroczenia wojewódzkiego planu w zakresie wartości produkcji globalnej jak również w zakresie ilości produkcji artykułów przemysłowych, niektóre jednostki terenowego przemysłu drobnego nie wykonały w pełni planu produkcji.

Nie wykonał planu Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (WZGS) w zakresie produkcji torfu opałowego — 92 proc. Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w zakresie produkcji cegły palonej — 82 proc., gdzie na cztery istniejące przedsiębiorstwa plan I-szego półroczia wykonywały tylko Bytowski Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych — 116 proc. Nie wykonały planu produkcji: Złotowski Zakłady Przem. Teren. Mat. Budowlanych — 94 proc., Drawski Zakł. Przem. Teren. Mat. Budowl. — 69 proc. Sławieński Zakł. Przem. Teren. Mat. Budowl. — 50 proc. Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w zakresie produkcji wozów gospodarskich, maszyn i narzędzi rolniczych oraz artykułów spożywczych, Związek Sp-ni Przemysłowych i Rzemieślniczych w zakresie produkcji obuwia nieskózanego i innych drobnych artykułów.

Produkcja globalna terenowego przemysłu drobnego w I półroczu 1953 roku wzrosła o 28 proc. w porównaniu do produkcji w I półroczu 1952 roku.

Produkcja ważniejszych artykułów w terenowym przemyśle drobnym w I półroczu 1953 roku wzrosła w porównaniu do I półroczu 1952 roku następująco:

produkcja piekarnicza o 29 proc., produkcja wędlin zwykłych o 55 proc., tkanin lnianych o 49 proc., tkanin wełnianych o 16 proc., obuwia o 2 proc., mebli o 39 proc., torfu opałowego o 120 proc., cegły palonej o 24 proc.

Terenowy przemysł drobnym wprowadził do produkcji w br. szereg nowych, dotychczas nieprodukowanych na terenie województwa artykułów jak np. mydło kaolinowe, uprząż konna, wyroby włókiennicze.

ROLNICTWO

Do wiosennej akcji siewnej województwo koszański przyłączyło się do dość dużymi niedostatkami zboż ozimych, jakie wynikały na skutek złych warunków atmosferycznych jesienią ub. roku.

Fakt niedostatków wpłynął na pewne trudności, jakie ponosiły się w związku z koniecznością pokrycia zwiększonego zapotrzebowania na ziarno siewne zboż jarych, tym bardziej, że długi okres zimy ub. roku wzbudził poważne obawy co do jakości ziarna siewnego. Wykonanie orki zimowej zaledwie w 38 proc. stworzyło poważne trudności w terminowym przygotowaniu gleby i wykonaniu zadań wiosennej akcji siewnej.

Przebieg tegorocznej akcji siewnej w spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach indywidualnych był na ogół pomyślny. Obszar zasiewów jarych wzrósł w stosunku do roku 1952 o 10 proc. Poważnie zwiększył się w ogólnej powierzchni zasiewów udział pszenicy — 34 proc. Zwiększył się również procent udziału buraków cukrowych, okopowych i pastewnych. Obszar objęty uprawą buraka cukrowego jest w rb. o 4 proc. większy niż w roku 1952, a okopowych i pastewnych o 46 proc. Nie zostały w pełni wykonane zamierzenia planowe w zakresie obszarów upraw roślin oleistych.

Na bardziej pomyślny niż w roku ub. przebieg kampanii siewnej wpłynął wzrost zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne jak azotowe, fosforowe, potasowe i wapno. Dla przebiegu kampanii siewnej miał też wielkie znaczenie wzrost zaopatrzenia rolnictwa w park maszynowy, który w stosunku do roku 1952 wzrósł o 43 proc.

Tegoroczna kampania siewna przebiegała najlepiej w powiatach Wałcz, Złotów i Cieluchów.

W I półroczu 1953 roku nastąpił dalszy wzrost hodowli i wzrost pogłowia bydła, szczególnie w powiatach Drawsko, Kołobrzeg i Sławno.

Liczba spółdzielni produkcyjnych według stanu na 30 czerwca 1953 roku osiągnęła 456, przy czym ruch spółdzielczy najlepiej rozwija się w powiatach Białogard, Wałcz, Słupsk i Sławno.

III. DROGI LOKALNE I ŁĄCZNOŚĆ

Plan budowy i przebudowy dróg powiatowych o nawierzchni twardej wykonano w I półroczu 1953 roku w 148 proc., przy czym odnowy dróg gminnych wykonano w tym samym okresie w 133 proc.

W zakresie łączności telefonicznej o 9 proc. gromad więcej niż w tym samym okresie 1952 roku oraz zradiofonizowano o 4 proc. gromad więcej.

Liczba instalacji głośnikowych wzrosła w I-szym półroczu 1953 r. o 29 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1952 r.

Ilość gromad obsługiwanych codziennie przez służbę pocztowo-telekomunikacyjną osiągnęła 93 proc. ogólnej ilości gromad w województwie.

IV. INWESTYCJE TERENOWE I BUDOWNICTWO

Rozmiary inwestycji terenowych, dokonanych w I-szym półroczu 1953 r. wzrosły o 21 proc. w porównaniu z poziomem I półroczu 1952 r. W szczególności zasługuje na uwagę ich wzrost w przemyśle terenowym, w rolnictwie, w obrocie towarowym oraz gospodarce komunalnej i mieszkaniowej.

W I półroczu 1953 r. wykonano planu inwestycji wyniosło 39 proc. w stosunku do planu rocznego.

V. OBROT TOWAROWY

Plan obrotów społecznie-handlu detalicznego w I półroczu 1953 r. wykonano w 105 proc., przy czym liczba punktów społecznie-handlu detalicznego na terenie województwa wzrosła o 25 proc. w porównaniu z I półroczem ub. r.

Plan obrotów zakładów żywienia zbiorowego został wykonany w I półroczu 1953 r. w 99 proc., przy czym liczba zakładów żywienia zbiorowego zwiększyła się o 8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

VI. GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

Liczba budynków, w których przeprowadzono remonty zabezpieczające, wzrosła w I półroczu 1953 r. o 93 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r. W tym samym okresie wyremontowano o 78 proc. 128 więcej niż w r. ub.

W I półroczu 1953 r. wzrosła również dostawa wody o 10 proc. i produkcja gazu o 9 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

VII. ROZWÓJ URZĄDZEŃ KULTURALNYCH I SPOŁECZNYCH

Liczba dzieci w przedszkolach zwiększyła się w I półroczu 1953 r. o 19 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

Liczba szkół podstawowych 7-klasowych wzrosła w tym samym okresie o 10 proc.

Liczba świetlic gromadzkich powiększyła się w I półroczu 1953 r. o 9 proc., zaś liczba świetlic gminnych o 5 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

W dziedzinie ochrony zdrowia nastąpił w I półroczu 1953 r. dalszy wzrost liczby łóżek w szpitalach o 19 proc., liczby ośrodków zdrowia o 34 proc., liczby punktów polowych o 23 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 roku.

W dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem powiększona w I półroczu 1953 r. liczbę miejsc w żłobkach dzielnicy o 5 proc., w żłobkach sezonowych o 29 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r.

VIII. ZATRUDNIENIE I WYDAJNOŚĆ PRACY

Liczba zatrudnionych w terenowym przemyśle drobnym powiększyła się w porównaniu z ub. r. o 11 proc., w tym w przedsiębiorstwach (zakładach) podległych Ministerstwu Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o 5 proc., w przedsiębiorstwach (zakładach) podległych Ministerstwu Handlu Wewnętrznego o 35 proc.

Wydajność pracy liczona według wartości produkcji na jednego pracownika grupy przemysłowej wzrosła w terenowym przemyśle drobnym ogółem o 12 proc. w porównaniu z 1952 r.

z frontu WALKI O PLAN

Cegielnia „Skała” zdobyła sztandar przechodni we współzawodnictwie międzyzakładowym

27 lipca br. na posiedzeniu Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drobego, w którym wzięli udział dyrektorzy i przewodniczący rad zakładowych wszystkich cegielni naszego województwa, cegielni „Skała” (pow. Bytów) przyznany został po raz drugi sztandar przechodni za zdobycie pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym.

Zwycięska załoga cegielni, realizując zobowiązania lipcowe plan miesięczny wykonała w produkcji surowki

dnia 27 bm., a w wypale dnia 28 bm.

Dotychczasowe sukcesy cegielni zawdzięcza dobrej organizacji pracy i ścisłej współpracy kierownictwa partyjnego, związkowego i dyrektora. W cegielni „Skała” suszarnie są stale pełne, a obecny zapas surowki zmagazynowany w gamowni zapewnia jej pełną realizację planów w okresie zimowym.

Procentowy stan wykonania zadań lipcowych w cegielniach WZPT MB do dnia 25 bm. w surowce i wypale ilustruje poniższa tabela:

Przedsiębiorstwo	Cegielnia	wypał w proc.	surowka w proc.
Drawsko	Wierchow I	83,9	54,7
	Wierchow II	80,3	49,0
	Stara Huta	15,2	8,2
Drawsko razem		47,8	35,9
Sławno	Srebrzenica	76,8	36,2
	Leśna	47,7	43,7
	Przyszłość	28,2	31,0
Sławno razem		44,1	31,6
Złotów	Kotul	90,9	69,2
Złotów razem		90,9	69,2

Ogółem cegielnie WZPT MB wykonały do dnia 25 lipca — 39 proc. miesięcznego planu produkcji surowki i 48,9 proc. zadań miesięcznego planu wypału.

Najgorzej przebiega realizacja zadań produkcji surowki w cegielniach dyrektora sławieńskiego. Cegielnie Srebrzenica i Leśna mają wszelkie możliwości wykonania planu. Niestety, w cegielniach

tych suszarnie i gamownie są w dalszym ciągu puste.

Jakie są tego przyczyny? Przede wszystkim słaba praca polityczna, brak troski o robotnika, niedostateczna opieka nad maszynami. Błędy okresu jest nadzwyczaj sprzyjający produkcji surowki, należy więc włączyć się solidnie do pracy. Odczytać trzeba szczególną opiekę załogi „Leśnej” i „Srebrzenicy” — tego oczekujemy od WZPT MB w Koszalinie i KP w Sławnie.

Apel III Światowego Kongresu Młodzieży

(Dokończenie z 1 str.)

Apel podkreśla dalej, że dla urzeczywistnienia swych pragnień młodzież powinna zjednoczyć się.

Braterski, pokojowy związek młodzieży wszystkich krajów i wszystkich warstw społecznych — głosi apel — to potęga w walce o realizację postulatów i pragnień młodego pokolenia. Aby zostać prawdziwymi przyjaciółmi, trzeba dobrze znać się nawzajem. Dołżymy więc wszelkich wysiłków, by nawiązać jak najszerze kontakty kulturalne i sportowe między młodzieżą różnych krajów. Usunąć wszelkie „przeszkody i rozdziwki, które usiłują wykorzystać wrogię pokój, by nas rozdzielić. Zjednoczmy się, by obronić prawo do szczęścia, prawo do radości, by zagrozić drogę siłom złu!

Wojna, wyścig zbrojeń, stan zależności jednych krajów od drugich zagrażają realizacji praw i dążeń młodzieży. Wzywamy Was, byście z właściwą Wam energią wzięli udział w podjętej przez Światową Radę Pokoju powszechnej kampanii na rzecz rokowania o uregulowanie spornych zagadnień międzynarodowych, o położenie kresu wszystkim toczącym się wojnom i agresywnym działaniom wymierzonym przeciwko niezawisłości narodów. Z taką samą energią demaskujcie tych, którzy przeszkadzają rokowaniom, którzy hamują osiągnięcia wzajemnego zrozumienia i wolę głoszą armat od głosu rozsądku.

Młodzież całego świata z wielką radością powitała wiadomość o zawarciu rozejmu w Korei, jako dowód, że możliwe jest uregulowanie wszystkich spornych zagadnień w drodze pokojowej, w drodze

rokowań. Zjednoczmy się, by oddać nasze młode sily szlachetnej sprawie pokoju! Weźmy udział w ruchu narodów na rzecz rokowań i wzajemnego porozumienia! Do tej walki wzywamy Was, bracia i siostry, przyjaciele i towarzysze.

PRZEZ JEDNOŚĆ DO POKOJU!

PRZEZ POKÓJ DO SZCZĘŚCIA!

NAPRZOD, MŁODZIEŻY ŚWIATA! O POKÓJ I PRZYZNAJĄC, O SZCZĘŚLIWĄ PRZYSZŁOŚĆ!

Kongres zaaprobował jedno myślenie: rezolucję o działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w okresie po II Światowym Kongresie Młodzieży, jak również o zadaniach młodzieży w walce o pokój i swe prawa.

Przewodniczącym Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wybrany został Bruno Bernini (Włochy), sekretarzem generalnym — Jacques Denis (Francja).

W końcowym przemówieniu Jacques Denis oświadczył m. in.:

— Te dni pracy i przyjaźni pozostaną na zawsze w naszych sercach. Nigdy jeszcze nie spotkałem się z tak potężną manifestacją jedności, jak na tym Kongresie, który jest dalszym doniosłym krokiem w walce o prawo, o jedność i przyjaźń młodzieży świata, w walce o pokój.

Zebrań przyjęli te słowa entuzjastyczną owacją. Rozbrzmiała potężnie w wielu językach pieśń przyjaźni, miłości i sily — naprzód, młodzieży świata! Delegaci 106 krajów manifestowali długo i gorąco na rzecz jedności, na rzecz dalszej nieugiętej walki o pokojowe współzawodnictwo narodów.

Tolerowanie kulackiego sabotażu i słaba praca polityczna oto główne źródła niewykonania planów obowiązkowych dostaw

Gmina Lekowo w powiecie białogardzkim ma duże znaczenie gospodarcze. Na jej terenie znajduje się 379 gospodarstw indywidualnych i 8 spółdzielni produkcyjnych. Ogółem posiada ona 2564 ha ziemi ornej. Plony zbierają tu chłopcy na ogół dobre. Soczyste pastwiska i łąki stwarzają również dogodne warunki dla rozwijania hodowli bydła i trzody chlewnej.

Gmina ta o największej masie towarowej w powiecie, jest jednocześnie najgorsza, w realizacji obowiązkowych dostaw dla państwa i posiada jeszcze poważne zaległości z roku ubiegłego. Plan obowiązkowych dostaw mleka za I półrocze br. został wykonany tylko w 55 proc. (19 proc. planu rocznego), zaledwie w 50 proc. centach zrealizowano półroczny plan obowiązkowych dostaw żywyca.

Czyżby kulacy i ich popleczy mieli tak poważny wpływ na chłopów gminy Lekowo, że mobilizacja ich do wykonania obowiązków wobec państwa przekracza możliwości aktywu partyjnego i państwowego? Praktyka codzienna na wykazuje, że jest wielu chłopów, którzy nie ulegają kulackim wpływom i uczciwie wykonują swe obowiązki wobec państwa. Rolnik Aleksander Szewczyk np. realizuje stałe swoje zobowiązania przed terminem. Z planu obowiązkowych dostaw żywyca wywiązał się już w czerwcu, mimo, że termin dostawy miał wyznaczony na grudzień.

A może ludzie, od których w dużym stopniu zależy pomyślna realizacja dostaw dla państwa — aktywu partyjny, pracowniczy GRN, delegat gminny MS, cały aktywny gminny nie pracują właściwie, może ich wina jest to, że gmina Lekowo ciągle się w ogóle nie tylko powiatu, ale całego województwa?

Są fakty, które wskazują na to, że tak jest istotnie.

„Robota nie zajęć”

Przebieg obowiązkowych dostaw w dużej mierze zależy od pracy gminnego delegata MS.

Nie można jednak powiedzieć, by gminny delegat MS w Lekowie ob. Rozmus, gminni i uczelnia, z całą odpowiedzialnością traktował swe obowiązki. Nie uczynił on nic, aby przedstawić KG i Prezydium GRN niebezpieczeństwo wynikające z załamania się dyscypliny obowiązkowych dostaw, nie wykazywał zalegających.

Do chwili obecnej — nie posiada on uzgodnionych z chłopami terminów obowiązkowych dostaw żywyca i mleka, nie wysłał ani jednego wniosku o dostawę procentową podwyżkę planu tych, którzy zalegali z obowiązkowymi dostawami, nie prowadził rejestru wniosków wysłanych do ukarania, co uniemożliwia kontrolę ich rozpatrzenia.

Gminny delegat MS w Lekowie, to młody człowiek, który nie zapewnia dostatecznej opieki i pomocy, tak ze strony Powiatowego Pełno-

mocnika MS jak i z Gminnej Rady Narodowej. W wielu wypadkach nie wiedział, on co i jak ma robić. Dlatego też za taki stan rzeczy ponoszą również winę GRN i Powiatowy Pełnomocnik MS.

Nie tylko delegat MS

Nielepiej można ocenić działalność gminnej spółdzielni w Lekowie.

W bezmyślny pogoni za wykonaniem planu wartościowego, aparat GS zawarł umowy i przyjmował żywiec na bieżąco po cenach kontraktacyjnych, wbrew przepisom uchwały Rządu z dnia 3 stycznia, od kulaków, spekulantów, którzy nie wykonali poprzednio swych planów obowiązkowych dostaw. Ujawniono 35 umów o kontraktacji zawartych z chłopami — spekulantami i kombinatorami, którzy zalegali państwu ogółem 5 tys. kg żywyca. W ten sposób gmina wykonała plan kontraktacji aż w 125 proc., kosztem obowiązkowych dostaw. Suma, którą przechwycili spekulanci za dostawy kontraktacyjne, sięga 250 tys. złotych.

Stało się tak m. in. dlatego, że kierownictwo GS celowo ukrywało i zamazywało niedociągnięcia swojej pracy, szczególnie na odcinku obowiązkowych dostaw. Tow. Cegleński, członek zarządu GS do spraw skupu, a zarazem członek KG odmówił wprost udziału w posiedzeniu KG omawiającym tę sprawę.

Nie lepiej pracuje prezes GS tow. Osinski. Nic więc dziwnego, że ludzie ci odstawili się od partii i jej polityki, stoczyli się na pozycję wroga, działali na szkodę państwa, podrywali sojusze robotniczo-chłopskie.

Najgorzej w gminie przebiega obowiązkowe dostawy mleka (17 proc. planu rocznego). Oczywiście wiele do powiedzenia miałby tu gminny referent PZMlec, do spraw skupu mleka Stenberg. Miałby, gdyby chciał. Niestety gminnego referenta PZMlec często można spotkać w towarzystwie chłopów niewywiązujących się z planów obowiązkowych dostaw przy kieliszku w gospodzie. Mało intrygujący kierownicy zlewni nie troszczą się o zwiększenie liczby dostawców mleka. Nie interesują się, kto dostarcza mleko, a kto nie, dlaczego tak się dzieje i z jakich powodów.

Anemia GRN

Jeśli chodzi o stosunek GRN w Lekowie do spraw obowiązkowych dostaw, to trzeba by stwierdzić, że obowiązkowe dostawy obchodzą ją bardzo mało. Wprawdzie na pierwsze półrocze zaplanowano 2 posiedzenia poświęcone analizie obowiązkowych dostaw, jednak nie odbyły się one. W rezultacie członkowie Prezydium GRN nie znali nawet planów obowiązkowych dostaw, nie mówili już o przebiegu ich realizacji.

Na kolegium orzekającym nie ukarano ani jednego chłopca zalegającego z obowiązkowymi dostawami.

Są fakty świadczące o tym, że Prezydium GRN w Lekowie było powołane z kulactwem i spekulantami. Przedwodniczący Prezydium GRN, z byłym sekretarzem Komitetu Gminnego partii często poplajali u kulaka Kachnarza z gromady Rusinowo, który zalegał państwu 750 kg ziemiaków. Kachnarz uprawiał poza tym około 10 ha ziemi, z której nie płać podatków, o czym doskonale wiedzą członkowie Prezydium. Z drugiej zaś strony Prezydium PRN w Białogardzie na wniosek GRN ukarało grzywną małego chłopca z tej gromady tow. Muchę, który faktycznie nie miał ziemiaków i kupował je wraz z innymi u wspomnianego kulaka Kachnarza.

... A co zrobił KG?

Winę za to, że KG zatracił swą kierowniczą rolę, ponosi głównie były sekretarz KG Swierzyński, który nie stworzył wokół siebie kolektywu partyjnego. Pracował on w oderwaniu od organizacji partyjnej i uważał siebie za Komitet Gminny Partii. Przeprowadzał posiedzenia KG przy obecności dwóch członków. Brak kolektywnego kierownictwa partyjnego doprowadził m. in. do poważnego rozluźnienia dyscypliny partyjnej wśród samych członków partii.

Komitet Gminny, a zwłaszcza jego sekretarz stracił też autorytet wśród chłopów gromady. Nic dziwnego. Członkowie KG, którzy w pierwszym rzędzie winni przodować w realizacji zobowiązań wobec państwa, świecili przykładem dla innych, mają poważne zaległości w dostawach mleka i żywyca. M. in. sekretarz podstawowej organizacji partyjnej z gromady Rusinowo tow. Kłuska, członek zarządu GS do spraw skupu tow. Cegleński i inni. Poważne zaległości posiada również czelowy aktywny GRN, Np. soltys gromady Goleniowo Stanisław Brzecki zalega 172 kg żywyca, radny GRN Andrzej Niedziałek — 229 kg, radny GRN Zenon Samocko 944 litry mleka itd.

Słabo przebiega także realizacja obowiązkowych dostaw w spółdzielniach produkcyjnych. W dostawach mleka zalega 5 spółdzielni, a 6 z żywyca.

Rozwinąć hodowlę

Mimo dogodnych warunków na terenie gminy Lekowo do rozwijania hodowli, Komitet Gminny i Gminna Rada Narodowa nic nie robiła w tym kierunku. Gospodarstwa średnie, a

takich jest ogromna większość w gminie Lekowo, winny posiadać 5 do 8 sztuk bydła rogatego, w tym 2 — 3 krowy. Tymczasem w gminie Lekowo w 4 gospodarstwach nie ma ani jednej krowy, w 38 jest tylko po jednej, a w 188 nie ma w ogóle macior. Dla spółdzielni produkcyjnych plan państwowy przewiduje na każde 100 ha 5 macior, 10 sztuk bydła rogatego, 10 sztuk owiec. Tymczasem spółdzielnie produkcyjne w Lekowie mają zaledwie po 9 sztuk bydła rogatego, 3 maciory i 4 owce na 100 ha.

Wnioski

Winni łamania dyscypliny obowiązkowych dostaw i bałaganu w gminie Lekowo będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Nad usunięciem błędów i braków w pracy aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego nad rozwinięciem szerokiej pracy politycznej — uświadamiającej, szybkim wzrostem hodowli winni głęboko zastanawiać się nie tylko towarzysze z gminy Lekowo, ale i towarzysze z Komitetu Powiatowego partii i Powiatowej Rady Narodowej w Białogardzie. Jeden jest bowiem fakt bezsporny — jeśli źle się dzieje w terenie, znaczy to, że i z pracą KP i PRN nie jest najlepiej. Do usunięcia tych poważnych błędów winni towarzysze z powiatu i gminy zabrać się natychmiast.

Przykład Lekowa jest pouczający dla całego naszego aktywnego terenowego, jest sygnałem mówiącym o naszej niedostatecznej czujności, o pałającej konieczności ulepszenia naszej pracy politycznej i gospodarczej, wzmocnienia kontroli wykonania.

Władysław Kublak

Kombajner Kazimierz Pajak



Zespół PGR Karścino w powiecie Kołobrzeg, dzięki dobremu przygotowaniu gleby pod zasiewy tak ozime jak i jare może poszczycić się w roku bieżącym dobrym urodzajem.

„Jak w polu ta dnie — to i lu dźmole się lepiej pracuje” — mówi robotnicy w Zespole Karścino, toteż pracując wydajnie, wykorzystując dobrą pogodę, wszystkie maszyny i środki transportowe, by jak najszybciej sprzątnąć i wymieść zbo

W gromadzie Śniadowo chłopcy pracują zespołowo

Spółród gromad indywidualnych w gminie Kragi (powiat Szczecinek) wyróżniają się chłopcy ze Śniadowa. Już całkowicie skosili oni i zwieźli żyto i kończą koszenie innych zbóż. Zniwa w gromadzie przebiega sprawnie przede wszystkim dzięki temu, że zorganizowano tu roboty zespołowo.

Gromada otrzymała do żniw trzy sнопowłazki z GOM. Każdą sнопowłazkę objęła oddzielna grupa chłopów, którzy wspólnie dokonują sprzętu zboża. Grupy współpracowniczą między sobą. Dotychczas we współpracy grupowej przodują: soltys gromady Michał Gosztoń, Franciszek Trębowski, Franciszek Nowicki i Czesław Sigiel. Chłopcy, pracując razem, pierwsi w gromadzie skosili i zwieźli żyto oraz skosili inne zboża.

Chłopcy ze Śniadowa w pełni wykorzystują w ten sposób przydzielone im maszyny.

(J. I.)

Ze. Niemalą zasługę w dotychczasowym sprawnym przebiegu żniw posiada kombajner Kazimierz Pajak, który kosi i zarazem młóci na radzieckim kombajnie S-4. Kazimierz Pajak zobowiązał się zakończyć przypadające na niego podczas akcji żniwnej prace na trzy dni przed przewidzianym terminem. Kazimierz Pajak zasto sował również przy swym kombajnie pomysł racjonalizatorski.

Zainstalował przy słomopelniu „płachtę wiszącą”, która dała dobre wyniki przy sprzącie jęczmienia. Zastosowana przez Kazimierza Pajaka „płachta wisząca” segreguje słomę oddzielnie, a plewy oddzielnie, co jest bardzo pożądanym przy tego rodzaju pracy usprawnieniem.

Na zdjęciu: kombajner Kazimierz Pajak na swym kombajnie S-4.

Tekst i zdjęcie Z. Rogowski

Wspomnienia z walki w szeregach SDKPiL

Było to w 1905 roku

PODAJEMY wspomnienie tow. Bronisława Fijałki, pseudonim „Brat”, urodzonego w 1881 r. Będąc członkiem SDKPiL, brał on udział w akcjach strajkowych, demonstracjach i wiecach, za co był pięciokrotnie aresztowany i skazany na zesłanie przez władze carskie. Obecnie jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

WSZEREGI SDKPiL przywiodła mnie gorąca miłość wolności, pragnienie zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, chęć zbudowania szczęśliwego życia dla milionów takich jak ja. Miałem 18 lat, kiedy wstąpiłem do partii. Wraz z innymi uczłem się rewolucyjnej świadomości z literatury, którą przywoził towarzysze z Rosji. Szczególnie gruntownie studiowałem książkę Jana Młota pt. „Kto z czego żyje?”, która w sposób jasny i doświadczenia nam przyczyniły wyzysku, korzenie naszej nędzy i wskazała drogę do ich rewolucyjnego usunięcia.

Wszystkie miałem chęć przekazać wszystkim tego samego, co sam zrozumiałem i pojąłem, zawsze chciałem przepoić każdego moim głębokim umiłowaniem socjalizmu. Toteż z wielkim entuzjazmem zajmowałem się organizowaniem terenowych kółek SDKPiL, składających się z 6-8 towarzyszy. Robiłem to dosyć przemysłowo. Starłem się zostać zaproszonym przez kogoś znajomego na tzw. wieczorki. Dla zabawienia zebranych recytowałem różne wiersze, a na zakończenie śpiewałem do wierszy rewolucyjnych. Dawało to zawsze spodziewany efekt. Niektórzy podchodzili potem do mnie i rozmawiali ze mną na temat rewolucji. Od razu można było wyczuć, kto ignie do naszego programu, kto jest z nami, i z takich właśnie organizowałem kółka SDKPiL.

Pamiętam było to w 1904 r. SDKPiL zorganizowała strajk budowlanych w Warszawie. Miałem wtedy pod swoją opieką dwa kółka murarzy. Toteż otrzymałem polecenie włączyć się do agitacji za strajkiem. Było to latem. Dla krawców — a to był mój zawód — w sezonie tzw. „martwym” nie było roboty, miałem więc dużo czasu. Chodziłem z kilkoma towarzyszami po budowach. Byłem na Świętokrzyskiej, Twardzej i na Muranowie.

Robotnicy słuchali z przejęciem o tym, że nie mamy nic więcej do stracenia prócz naszych kajdan, a wszystko do zdobycia; że trzeba walczyć z caratem, który nas dusi, niszczyć i nędzki wyzysk; że trzeba łączyć siły polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej w boju przeciw tyranii. Apelowaliśmy do robotników budowlanych na Świętokrzyskiej, Twardzej i na Muranowie, aby się solidaryzowali z innymi, rzucali pracę i zmusili w ten sposób przedsiębiorców kapitalistycznych do ustępstw. Kiedy agitowaliśmy na Muranowie — majster zawiadomił policję. Przyszła też wkrótce. Majster wskazał na mnie jako na „buntownika” i zostałem aresztowany. Ale robotnicy na Muranowie przystąpili do strajku.

Na zawsze wyryła mi się w pamięć wspaniała, pełna rewolucyjnego żaru demonstracja 1 maja 1905 r. w Warszawie. Zorganizował ją Feliks Dzierżyński z polecenia Komitetu Warszawskiego SDKPiL. W przededniu wraz z innymi otrzymałem rewolucyjną odezwę, które pokryjono rozdawałem robotnikom w fabrykach, zanosiłem do warsztatów, rozklejałem w nocy na płotach, a nawet rozdawałem po mieszkaniach. Pełno było wszędzie uzbrojonych patroli i carskich szpiegów. W Warszawie panowała atmosfera napięcia i wyczekiwania.

Nadszedł 1 maja. Tłumy ludzi szły ze wszystkich stron miasta na Wolę. Stamtąd ruszył potężny pochód. Śpiewaliśmy „Między narodówkę”, „Czerwony Sztandar”, „Na barykady”. Wznosiliśmy okrzyki: „Precz z caratem! Niech żyje rewolucja! Niech żyje jedność robotnicza!” W pochodzie panował podniosły nastrój. Wzbrało w nas poczucie wielkiej siły która płynie ze zrozumienia niezwykłości idei socjalizmu.

Szliśmy Żelazną, skręciliśmy w Al. Jerozolimskie. Kiedy doszliśmy do ul. Chałubińskiego, drogę przecięli nam duży, uzbrojony oddział żołdaków. Pochód part naprzód. Ja miałem swoją grupę niedaleko czołówki i widziałem, jak na komendę oficera żołdacy cofnęli się i ustawili się rzędem wzdłuż lewej strony ulicy, po stronie torów kolejowych. Myśleliśmy, że ustąpił widząc naszą zdecydowaną postawę i śpijąc, z podniesionymi głowami szliśmy dalej. W tej chwili zabrzętała trąbka, następnie druga i rozległy się salwy karabinowe, skierowane w tłum. Powstała panika. Żołdacy bez przerwy strzelali. Było dużo zabitych oraz rannych. I ja otrzymałem wtedy postrzał.

Ten krwawy dzień zapalił serca i umysły klasy robotniczej, wznicił płomień rewolucji w innych miastach Kongresówki. Krew naszych towarzyszy zmobilizowała nas do dalszej nieugiętej walki.

Chciałem się podzielić jeszcze jednym wspomnieniem, które jak żywe stoi wciąż przed moimi oczami. W lipcu 1905 r. zostałem powiadomiony, że mam być na zebraniu w Dembach Wielkich (potem się dowiedziałem, że była to konferencja międzyzwiązkowa SDKPiL). Ze stacji, po kilku zeszliśmy do lasu i zajęliśmy miejsce na jego skraju. Przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania. Ktś zaproponował tow. Józefa. Nie znalazłem go wprawdzie, ale już przedtem zwrócił moją uwagę swoją skromną powierchowością oraz niezwykle inteligentnym wyrazem twarzy. Dowiedziałem się, że ten szczerzy, o twarzy pociągłej i o wysokim czole, wyglądający na lat ok. 30 mężczyzna był właśnie Feliksem Dzierżyńskim. Miałem więc szczęście poznać tego, który wniósł tak wielki wkład w zwycięstwo polskiej klasy robotniczej, który walczył w szeregach bojowników Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wygłosił wtedy przemówienie na temat sytuacji politycznej w kraju i na świecie. Mówił o walce rewolucyjnej naszej partii z caratem. Uzasadniał konieczność tej walki. Zwracał nam stale uwagę na ścisłe wiązanie jej z walką proletariatu rosyjskiego. Jak urzeczeni słuchaliśmy jego słów, które wskazywały lepszą, sprawliwszą przyszłość, zapalały nas do walki z caratem, kapitalizmem i wyzyskiem.

Kiedy byliśmy zaabsorbowani dyskusją, podczas której mogliśmy w pełni wyrazić nasze myśli, ze strony stacji zbliżył się w naszą stronę oddział kawalerii. Tow. Józefowi radzono, aby się od nas oddzielił. Odrzucił wszelkie namowy: „Gdzie wy, tam i ja” — powiedział. Kawalerzyści byli już blisko. W ostatniej chwili kilku towarzyszy próbowało się wydostać z zasadzki, ale było już za późno. Razem z Józefem zostaliśmy aresztowani. Przez trzy miesiące siedzieliśmy w X Pawilonie Cytadeli.

Jestem szczęśliwy, że dane mi było walczyć w szeregach SDKPiL, bohaterskiej poprzedniczki KPP, PPR i PZPR, walczyć o wyzwolenie narodowe i społeczne i że dziś urzeczywistniły się ideały, za które w przeszłości latał się krew najlepszych synów ojczyzny.

STONKA — TWÓJ WRÓG!

Przeglądaj własne uprawy ziemniaków i pomidorów — przynajmniej jeden raz w tygodniu.

Bierz udział w lustracjach ogólnych.

Zgłaszaj natychmiast soltysowi wykryte ogniska.

Zbieraj dokładnie stonkę na swoim polu.

Pomagaj drużynie technicznej likwidować ogniska.

Z narady kolporterów w Słupsku

Dobra praca rady czytelnictwa
— warunkiem rozwoju prenumeraty prasy

Prenumerata zakładowa książek i czasopism w Słupsku nie stoi na odpowiednim poziomie, mimo, że w skali wojewódzkiej Słupsk zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Obok dobrze prowadzących prenumeratę takich zakładów jak Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, Spółdzielnia Pracy Szewców i Kamaszników, Sąd Powiatowy, Pogotowie Ratunkowe i wiele innych, są jeszcze zakłady, których pracownicy niewiele interesują się czytelnictwem prasy, o czym świadczy bardzo niski stan prenumeraty.

W Fabryce Sprzętu Okrętowego zanotowano ostatnio spadek prenumeraty zakładowej gazet i czasopism. Kolporter zakładowy tej fabryki tow. Leokadia Staniaszek dopiero w ostatnim dniu zorientowała się, że upływa termin wplatania należności za prenumeratę.

Czytelnictwo gazet wśród pracowników umysłowych Fabryki Narzędzi Rolniczych jest tak słabe, że kolporter z tej fabryki wstydził się wymienić ilość zaprenumerowanych gazet. — Było ich 10. Gdzie tkwi źródło tych niedomagań na odcinku czytelnictwa prasy?

Najlepiej wyjaśni to przykład dwóch zakładów.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy węźle

kolejowym w Słupsku nie zna dokładnie stanu prenumeraty wśród pracowników kolejowych. Nie wiedział nawet o powołaniu Rady Czytelnictwa w naszym mieście i organizowaniu takich rad we wszystkich zakładach pracy. O Radzie Czytelnictwa niewiele wiedza też pracownicy Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Kolejarzy. Rada czytelnictwa przy słupskim węźle PKP faktycznie nie istnieje. Nikt więc nie kontroluje i nie organizuje czytelnictwa w jednostkach kolejowych podległych kierownictwu słupskiego węzła.

Wprawdzie raz w tygodniu odbywają się prasówki, ale egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej nie skontrolowała ich przebiegu. Na miesiąc sierpień nie zaprenumerowano ani jednego egzemplarza notatnika agitatora, czy „Nowych Drog”. Egzekutywa podstawowej

organizacji partyjnej przy PKP powinna sprawę prenumeraty prasy omawiać na swych posiedzeniach i wyciągać właściwe wnioski dla dalszej pracy politycznej wśród kolejarzy słupskich.

Inaczej przedstawia się sprawa prenumeraty w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych, gdzie kolporterzy zakładowi uzyskali 260 prenumerat gazet na około 200 pracowników. Bardzo aktywnie pracuje tam rada czytelnictwa, która regularnie wysłuchuje sprawozdań kolporterów, przeprowadza indywidualne rozmowy z pracownikami, przekonuje ich o konieczności czytania gazet. Wyniki tej pracy nie dały na siebie długo czekać. Podniósł się stan prenumeraty, poprawiło się wykonanie planów gospodarczych Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych.

Jednakże rada czytelnictwa w tym przedsiębiorstwie nie dysponuje szerokim wachlarzem form pracy. A przecież mogłaby organizować wspólne czytanie gazet, wieczory literackie na temat najnowszych pozycji wydawniczych. Rada czytelnictwa zapomniała również o konieczności publicznego składania sprawozdań przed zalogą, na co zwrócono uwagę w czasie ostatniej narady kolporterów książek i prasy. Kierownik grupy kolporterów Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych tow. Aleksandro wicz otrzymał za swą pracę nad podniesieniem czytelnictwa wartościową nagrodę książkową.

Kilka uwag należy się również Miejskiej Radzie czytelnictwa, która niesystematycznie analizuje pracę kolporterów książek i czasopism ograniczając się jedynie do pracy wśród bibliotekarzy. Miejska Rada Czytelnictwa powinna więcej, niż dotychczas zainteresować się kolporterami zakładowymi i ich pracą, upowszechniać doświadczenia produkujących kolporterów i mobilizować oceniających się.

Zdzisław Stankiewicz

Dlaczego?

W okresie zmniejszonego ruchu pasażerskiego na stacji kolejowej w Słupsku nie uruchomiono dotychczas więcej kas biletowych, które przyczyniłyby się do likwidacji niepotrzebnych kolejek pasażerów udających się na wczasy lub w podróż służbową. Wielu podróżnych, nie mogąc nabyć biletów w kasie — rezygnuje z wyjazdów — albo... z biletów.

W/g korespondencji „Jasta”

Wydział Handlu Przeładunków MRN — w Słupsku nie zwrócił uwagi na to, że mnoży się liczba kiosków przy zbiegu ulic Mickiewicza i Wojska Polskiego, natomiast na peronach miasta tj. przy ul. Przemysłowej, Poznańskiej i Ogródowej mieszkańcy odczuwają dotkliwy ich brak.

Przy Placu Stalina (Stary Rynek) obok przystanku tramwajowego ulatnia się gaz zanieczyszczając powietrze i powodując znaczne straty dla gospodarki miejskiej. Może Prezydium MRN wyjaśni te sprawy.

Na podstawie korespondencji M. S.

Krytyka pomogła

Okręgowy Zarząd Kin w Koszalinie na notatkę pt. „Wędrowni Czarodzieje” opublikowaną w 153 n-rze „Głosu Koszalińskiego” komunikuje, że kierownik kina, mechanik i jego pomocnicy ukarani zostali nagana za pijaństwo w czasie pracy.

(893)

SPORT - SPORT - SPORT-

Piłkarze III Ligi znów w akcji

W tę niedzielę, 2 bm. Międzywojewódzka Liga Gdańska wznowia rozgrywkę mistrzowską.

Nasi reprezentanci w pierwszym spotkaniu po kilkutygodniowej przerwie, a szczególnie gwardziści ze Słupska będą mieli trudną przeprawę. W tę niedzielę grają oni w Gdańsku, gdzie przeciwnikiem ich będzie przodownik tabeli — miejscowa Stal. Budowlani z Człuchowa rozpoczynają rozgrywki na własnym terenie, gdzie gościć będą Gwardię Gdańską.

Pozostałe drużyny grają w następującym zestawieniu: Kojarz Gdańsk — Flota Gdynia, Kolejarz Toruń — Unia Inowrocław, Kolejarz Bydgoszcz — Stal Nakło.

W klasie A odbędą się już

trochę dalszych sześć spotkań. I tym razem trudno stawiać horyzonty co do wyniku niedzielnych rozgrywek. Do końca mistrzostw klasy A pozostały bowiem zaledwie trzy kolejki spotkań, których wynik może jeszcze zadecydować o ostatecznym układzie tabeli. Tak więc i w tę niedzielę należy spodziewać się zaciętych walk o punkty.

Najbardziej interesującą sprawą dla nas jest mecz dwóch pretendentów do trzeciego miejsca: Kolejarzy z Białogardu i Świdwina. Dobrze finiszujący zespół świdwiński zechce z pewnością zwiększyć swe szanse na zajęcie trzeciej lokaty w tabeli.

W pozostałych meczach grają: w Koszalinie: WKS z Kolejarem Słupsk i Spójnia z Gwardią (obie z Koszalina), w Drawsku — Spójnia z Koszalińskim Startem, w Szczecinku — Kolejarz ze Spójnią Złotów i w Darłowie — Kolejarz z Unią Szczecinek.

Kort czeka...

Dzięki pomocy Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego w Koszalinie, a szczególnie dyrektora tej instytucji tow. H. Malinowskiego, koszaliński kort otrzymał właściwą nawierzchnię. WZ PT w Koszalinie dostarczył bowiem większą ilość maczki ceglanej, którą przykryto starą, zniszczoną nawierzchnię.

Instruktor Wysocki, który prowadził naukę gry w tenisa codziennie od godz. 6 do 9-tej i od 15-tej do późnego wieczora jest obecny na kortie, toteż młodzież może w pełni korzystać z jego wskazówek.

Wyremontowany kort gromadzi coraz liczniejszą grupę zwolenników tenisa. Zresztą jednak, chcąc spopularyzować ten piękny sport wśród swych członków, winny zachęcać ich do udziału w treningach, aby kort był w pełni wykorzystany.

C-4-10094, Nr zamówienia 189

Kronika KOSZALINA

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — Informacyjny

Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 637.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel. 187.

DYZURY

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Falata 3, tel. nr 215.

Spacerkiem po Mielnie

Kolonia TPD w Mielnie mieści się w domu zajmowanym przez ob. Odważnego. Ob. Odważny nie pozwala dzieciom z kolonii korzystać ze studni oraz z ubikacji, żądając za to specjalnej opłaty w wysokości 500 zł, ani też nie pozwala wybudować odpowiedniego „domku” na swoim terenie, tłumacząc się względami higieniczno-sanitarnymi.

Widać, jak ob. Odważny ceni higienę. Nie pozwala jej skałać. Chyba, że za 500 zł.

NASI CZYTELNICZY

Wózek i PKS

W dniu 13. V. 53 r. w porożeniu z konduktorką autobusu PKS, kursującego na linii Koszalin — Drawsko — ob. Karolak, załadowałem na bagaż głęboki wózek dziecięcy, który zaraz po wyruszeniu autobusu pod mostem kolejowym w Koszalinie, został całkowicie zdemolowany.

Ponieważ nie czuję się osobliście odpowiedzialny za wypadek, zwróciłem się do Ekspozytury PKS w Koszalinie z pismem oświadczającym i prośbą o zwrot kosztów wózka.

Pomimo to, że od czasu złożenia oświadczenia minęło dwa i pół miesiąca, dotychczas nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Jak widać z tego, Wojewódzka Ekspozytura PKS w Koszalinie nie czuje się odpowiedzialną za swych pracowników ani za mienie podróżnych powierzone opiece obsługi autobusu i nawet nie udziela odpowiedzi na interwencję.

Wacław Markiewicz

Co, gdzie, kiedy?

KINA

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Pomysłowy sprzedawca”, Seans godz. 18 i 20.15.

„Młoda Gwardia” (Rokossov) — „Express Moskwa — Ocean Spokojny” — seans godz. 20.

SŁUPSK — „Polonia” — „Noc niespodzianek”, Seans godz. 16, 18 i 20.

KOŁOBZEG — „Wybrzeże” — „Sakko”, Seans godz. 17 i 19.

ŚLAWNO — „Ślawa” — „A po sobocie jest niedziela”, Seans godz. 17 i 19.

WYSTAWY

Pośmiertna wystawa obrazów artysty malarza Romana Merzowicza w Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53, otwarta codziennie od godz. 12—17 za wstępem bezpłatnym.

Wystawa osiągnięć produkcyjnych zakładów pracy woj. koszalińskiego w Woj. Domu Kultury w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 103, otwarta codziennie od godz. 13—19.

MUZEUM

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53, zwiedzać można od godz. 12—17. W niedziele i piątki od 12—18.

W poniedziałki i dni poświęcone Muzeum nieczynne. W piątki wstęp bezpłatny.

RADIO

PROGRAM I

2 sierpnia 1953 (niedziela)
Wladomir 6.00, 7.00, 8.00, 12.01, 20.00, 23.00.
6.05 Muzyka, 6.45 Aud. dla brygad SP, 7.25 „Od melodii do melodii”, 7.55 Kalendarz, 8.10 Muzyka symf. 8.20 „5.0 dla młodzieży”, 9.00 Odpowiedzi Fali 49, 9.15 Reportaż lit. 9.35 Muzyka, 9.45 Aud. dla brygad SP, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 Pogadanka, 11.30 Arle, 11.50 Muzyka, 14.05 Aud. dla wsi, 15.15 Melodie, 15.45 Aud. literacka, 16.20 Piesni, 16.40 „Mistrzowie sceny polskiej”, 17.30 „Dla każdego coś miłego”, 18.30 „Mówi Nowa Huta”, 18.40 Gra ork. J. Calmera, 19.30 Zagadka literacka, 20.15 Felieton, 20.30 Wlad. sport, 20.35 Orfeonbach — „Opowieści Hoffmana”, opera, 23.33 Walc.

OGŁOSZENIA

ZAWIADOMIENIE

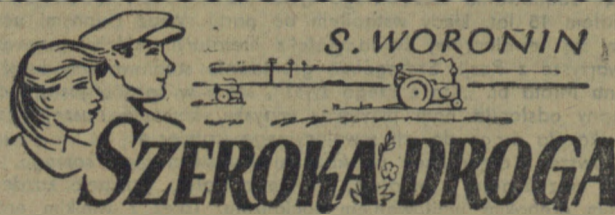
Rejonowy Urząd Telefoniczno-Telegraficzny w Koszalinie zawiadamia, że z dnem 1. VIII. 1953 roku o godz. 00 zostają zmienione numery aparatów telefonicznych Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji, Rejonowego Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego i Obwodowego Urzędu Poczтового. Numerem wywoławczym będzie Nr 791 skąd telefonistka łączący będzie żądane numery wewnętrzne. K-158-U

PRACA

Przyjmę pracę zleconą z zakresu księgowości, planowania lub sprawozdawczości. Oferty: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Koszalin, ul. Al. Lampe 20, dla nr 0073. G-422-1

NAUKA

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1, skrytka 183. K-143-0



(25)

— Może się znajdzie dla mnie jakaś odpowiedniejsza robota? Nie potrafię tak delikatnie uszczypnąć trawki. A choć bym tylko bosą nogą przydeptał, to i tak pognołoby wschody.

Kuprjanow spojrzał na niego, takiego masywnego, z ogromnymi łapskami, i nagle rozgniewał się:

— Do obejmowania dziewcząt to się delikatność w rękach u ciebie znajdzie, a tu... Daj mi spokój, idź do roboty!

Spojrząwszy jednak na ciężki chód kowala, zawrócił go: — Dobra, będziesz znosił chwasty do kupy.

Następnie podszedł do niego Awdonin, kołchoznik w podstarzałym wieku.

— Jak sobie chcesz, Nikołaj Flodorycz, ale mnie musisz w drodze wyjątku pozwolić posługiwać się motyczką. Odrobnie Niemniej niż dwie normy i ani jednego korzonka pszeniczki nie podetnę. Całe życie motyczką to robiłem.

— Rób, a ja sprawdzę. Jeżeli podetniesz...

— Bądź spokojny! Awdonin nie rzuca słów na wiatr.

Zaczął się ciężka praca — pelenie. Kuprjanow pracował na równi z innymi. Nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby w trudnej dla kołchozu chwili pozostawał na uboczu. Obie- ma rekami wyciągał chwasty, pracował pochylony, bosy. Słońce paliło go w plecy, do oczu napływała mu krew. No to i cóż, czy innym było lepiej? Przyszedł czas, kiedy pielonka nie będzie już potrzebna. Chwasty na zawsze usunęły z pola. Czas ten nastanie wkrótce. Maszyny, nauka pomogą ludziom.

Kołchoźnicy pracowali do obłędu bez wytchnienia, bez wyprostowania pleców, każdy na swojej działce. Kiedy przywieziono na pole obłęd, Kuprjanow powiedział ocierając pot z twarzy:

— Może chciałby się kto wykapać? Auto jest do waszej dyspozycji.

Ciężarówka napelniła się młodzieżą. Szofer zawiózł wszystkich do kąpieli. Znajdowała się tam skocznia, z której zwykle skakali pływacy przyjeżdżający na zawody rejonowe. Zarzucił się od opalonych ciał. Jedni skakali głową w dół, inni „po żołniersku”, jeszcze inni robili podwójne salto.

Woda chłodziła rozpalone plecy. Jeździło rozbrzmiewało krzykami i śmiechami. Wasilij Pugaczew zawołał: „Patrzcie!” — i dał nurka. Długo płynął pod wodą, prując żółtą zieloną toń, już brakło mu powietrza, lecz wciąż jeszcze sunął dalej, wiedząc, że chłopaki go obserwują i należy odplątać jak najdalej. Zatknięto go wreszcie w pierś i w oczach zaświeciły czerwone punkciki. Wasilij odepchnął się i wyskoczył w górę jak korek. Skoczniła była daleko, a przez ten czas, gdy nurkował, wszyscy zdążyli już o nim zapomnieć i nikt nie patrzył w tę stronę.

— Oto gdzie jestem! — krzyknął nagle Wasilij.

— A ja tam zaraz do ciebie popłynę! — wrzasnął Procharczyn i rzucił się ze skoczni. Rozległ się ogłuszający plusk. Kowal chlupnął jak kłoda, padając na wodę pierś, brzuch i nogami. Natychmiast się odwrócił, nie zanurzając się jednak głębiej.

— Głupiś, czyż tak można! — podpływając ku niemu odezwała się Głaska. — W ten sposób można się rozbić... Bardzo się potłukłeś?

— A ja i tak będę nurkować — i znowu wdrapał się na skocznię. Odbił się i mignąłszy czerwonym, potłuczonym brzuchem zniknął pod wodą. Długo się nie pokazywał, wszyscy przestali pływać i patrzyli uważnie, gdzie się wynurzy. Głaska rozglądała się z niepokojem... A Procharczyna wciąż nie było. Aż naraż za plecami wszystkich rozległo się parska nie i pryhanie. Jakim cudem Iwan Procharczyn znalazł się pod skocznią, tego nikt nie mógł zrozumieć, przede wszystkim on sam. Wszyscy śmiali się i pokpiwali z niego, tylko Głaska się nie śmiała.

Po obiedzie pielono aż do zmroku, kiedy już nie można było odróżnić pszenicy od chwastów. Nikołaj Flodorycz, stąpając ostrożnie, posuwał się w głąb pola, wyrывая grząz nie z korzeniami gwiazdnicę i gluchy owies.

Pelenie trwało przeszło tydzień.

Nastła z przyjaćiókami nocą chodźła na swoją działkę. Dzwęczęta wracały do domu ledwo powłócząc nogami i zasypany śpiąc przy stole.

(c. d. n.)

Walka o polski język narodowy w epoce Odrodzenia

EPOKA Odrodzenia, która — jak powiedział Engels — „wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła”, wywołała głębokie przemiany w całości kształtu życia społecznego i kulturalnego, rewolucjonizując zarówno środki produkcji, jak i ideologie. Jednym z objawów tych przemian stała się w całej Europie walka o język narodowy.

KTO PRZECIW KOMU?
CYM jest ta walka o język narodowy, kto przeciw komu o ten język walczył i jak przebiegała ona w Polsce? Polski język

narodowy nie powstał oczywiście w połowie piętnastego wieku, od dawna ludzie, mieszkający na ziemiach polskich, mówili po polsku, a przytłaczająca większość nie znała żadnego innego języka. W tym języku musiał mówić pan do chłopu, w tym też języku musiano udzielać najprostszyc nauk kościelnych.

ale sama praktyka dnia powszedniego i owe spreparowane przez kościół minimum wychowawcze nie stwarzały dostatecznych warunków dla życia języka narodowego, dla jego doskonalenia się i pełnego rozwoju. Język polski, podobnie jak języki narodowe innych krajów, nie miał bowiem dostępu ani do teorii naukowej, ani do dokumentu państwowego i prawnego, ani do źródła doktryny kościelnej, ani wreszcie do kroniki historycznej.

Kto nie znał łaciny, nie mógł zrozumieć dokumentu o charakterze państwowo-prawnym, nie mógł więc orientować się w bieżącej polityce, nie mógł ocenić przeszłości. Stawał bezradny w sądzie: nie znał prawa i nie umiał się bronić. Nie mógł również podjąć krytyki doktryny kościelnej, nie znał bowiem jej źródeł. Słowem — zamknięta była przed nim wszelka nauka i teoretyczna myśl ludzkości.

Jasne jest, że klasy panujące zazdrośnie broniły tego stanu rzeczy. Najgoręcej zaś bronił go największy feudał owych czasów — kościół katolicki.

Natomiast wszystkie żywe, postępowe siły społeczne, chcąc rozbić średniowieczną ograniczoność i zacofanie, chcąc rozszerzyć społeczną bazę współzależnych krajem, zdemokratyzować kulturę, podnieść poziom sił wytwórczych przez wprowadzenie nowych narzędzi i metod produkcji — wszystkie te siły nowego świata, antykościelne, pełne poczucia godności narodowej i odrębnej narodowej kultury, wystąpiły do walki o dopuszczenie języka narodowego na teren dotąd przed nim zamknięty. Był to ważny warunek dalszego rozwoju materialnego i kulturalnego Polski.

„ABY NAM KSIĘŻA NIE BRONILI IMPRYMOWAĆ PO POLSKU”

W ROKU 1534 szlachta, zebrana na sejmiku w Środzie żądała: „Item prosimy, aby nam księża nie broniли imprimować po polsku historii, kronik, praw naszych i też innych rzeczy, a zwłaszcza o Biblię. Albowiem każą być sobie rzeczy rozmaite, a czemuż też nam nie mają być naszym językiem? Tu też wielka nam krzywda się widzi od księży, abowiem każdy naród ma swym językiem pismo, a nam księża każą „głupimi być”.

Zadanie wprowadzenia języka ojczystego do życia państwowego stało się tak powszechne, że tu zwycięstwo polszczyzny odniesione zostało stosunkowo wcześnie: od r. 1543 ustalono się drogą zwyczajową, ogłaszanie konstytucji sejmowych po polsku. W tymże roku, na mocy rozporządzenia królewskiego, pozwy, zapisy i wyroki sądowe zaczęto wydawać w języku polskim.

Kościół jednak nie dawał się wygrać. Toteż w r. 1551 wybitny pisarz Marcin Bielski podnosi następujące oskarżenie:

„Między też któremi królestw innemi napisanemi nie zapomniałem matki swojej Sarmacji, która nas, wszech Polaki, w swej zemi chowa, żywi, ćwiczy, mało synów mając w sobie sprzyjałowych, co by się w jej mowie przyrodzonej kochali; podobno iż muszą być pasierbowie jej, a nie własni synowie, iż tak gardzą macierzyńskim językiem, w cudzym się więcej kochając, a swój opuszczając, zwłaszcza księża jej, którzy nie tylko iż sami nie czytają, ale i drugim zapowiadają pisma świętego po polsku czytać albo wykladać”.

Obrona języka narodowego, świadomość narodowej wspólnoty, konieczność stworzenia sytuacji, w której — jak żądali ówczesni — Polak będzie mógł do

Polaków o sprawach polskich przemawiać po polsku, łączy stopniowo olbrzymią większość społeczeństwa, pozostawiając poza sobą tylko profeudalną i kosmopolityczną część kleru. Mieszkańcy drukarni i bakałarzy krakowscy — pierwsi tłumacze książek na język polski, wielu przedstawicieli szlachty, pomimo dzielących ich często różnic ideologicznych, tacy jak Orzechowski i Modrzewski, Rej i Bielski, Zbrzydowski, Maciejowski i Górnicki, czynni przedstawiciele środowisk różnorodnych — Sekulcjan i Malecki, Murzynowski i Orszak — wszyscy chcą przemawiać w języku ojczystym. Wszyscy wiedzą również, że upowszechnienie języka polskiego, książka polska — to legitymacja Polski na arenie międzynarodowej, sława jej imienia, droga do podniesienia kulturalnego i moralnego jej obywateli.

Wielu zdaje sobie sprawę z konieczności wytężonej pracy, by z polszczyzny uczynić sprawne i bogate, dorównujące łacinie narzędzie kultury i nauki, i wielu świadomie trud ten podejmuje.

PIERWSZE SŁOWNIKI

GDY język polski tak doskonalili się i rozwijał swój zasięg w praktyce życia i piśmiennictwa, dokonywał się jednocześnie wielki i świadomy trud jego naukowego uporządkowania. Największego wysiłku dokonali tu dwaj ludzie, z których jeden był obcym przybyszem, drugi zaś rodzinnym Polakiem, obaj związani ze środowiskami różnorodnymi: Piotr Stojanowski (Francuz Statorius), autor pierwszej polskiej gramatyki, i Jan Mączyński, autor słownika łacińsko-polskiego — ogromnej pracy, zdumiewającej dziś jeszcze olbrzymią wiedzą i bogactwem świadomości językowej. Dzieła te podjęte zostały przez obu autorów z pełną świadomością, iż ukazują one bogactwo polszczyzny, bogactwo dorównujące łacinie.

Mączyński wydał swój słownik w r. 1549. Statorius-Stojanowski napisał swoją gramatykę w r. 1568, a o kilka lat wcześniej, w r. 1562, spod prasy tegoż drukarza, który wytyłczył dzieło Statoriusa, wyszedł „Zwierzytniec” Mikołaja Reja, zakończony postawieniem autora, wierszem „Do tego co czytają”, wierszem, w którym padły głośne i pamiętne słowa:

„A niechaj naródowie widy postronni znają — iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!”

Maria Renata Mayenowa

Dziś

w numerze:

Maria Renata Mayenowa

„Walka o polski język narodowy w epoce Odrodzenia”.

Wacław Sadkowski —

„Stal i beton sięgają już chmur”.

Jerzy Zagórski —

„Obrońca wolności i praw”.

Henryk Bęcki —

„Nasza przyjaźń”.

Andrzej Czechowicz —

„Z przeszłości Ziemi Koszalińskiej”.

Laureaci Nagród Państwowych



Na zdjęciu: Zofia Nalkowska — nagroda I stopnia za całokształt twórczości literackiej w związku z 50-leciem.

POWIEŚĆ o przyjaciółach i wrogach

STANISŁAW ZIELIŃSKI wystąpił przed trzema blisko laty z dwoma tomami opowiadań („Przed świtem” i „Dno młsk”). Jeden z tych utworów nosił znamenny podtytuł: „Jak trudno się wyzwolić z kręgu własnych przeżyć...”. Krytyka przychylnie przyjęła opowiadania Zielińskiego, podkreślając jego duży talent pisarski. Ale niepokoiła jednostronność tematyczna książek. Była w nich mowa wyłącznie o drodze do Polski poprzez kampanie wrześniową, hitlerowski oflag i untrwskie obozy dla cudzoziemców w Niemczech.

Następna książka Zielińskiego — powieść pt. „Ostatnie ognie” z roku 1951 — świadczyła o jego poważnym kroku naprzód w rozwoju ideologicznym i artystycznym. Ujrzał on dła lającego na emigracji wroga, którego rodowodu szukać należy w przedwzrostowej Polsce, w jej endecko-sanacyjnych władcach. W tej właśnie działalności wroga, świadomej i perfidnej, znalazł pisarz przyczynę wielu ludzkich nieszczęść, konfliktów i tragedii, które widział w pierwszych dniach po wojnie wśród polskich wychodźców na Zachodzie.

Początek powieści, oparty na materiale z procesu osławionego zdrajcy i szpiega, Adama Doboszyńskiego, poświęcił pisarz zdemaskowaniu wyzyskiwaczy — zdraździeckiej burżuazji i zaprzędanych hitleryzmowi szumowin. Następnie książka przenosi nas na Zachód, w gąszcz emigranckich losów, w których pisarz postanowił wytropić krwawy ślad tych samych zdrajców i sprzedawców.

Powieść „Jeszcze Polska...” jest drugą częścią cyklu, zapoczątkowanego „Ostatnimi ogniami”. I stwierdzić trzeba z uznaniem, że o ile w „Ostatnich ogniach” zdarzało się jeszcze pisarzowi utknąć w pogmatwanych ludzkich losach, o ile nie zawsze potrafił wytłumaczyć przedstawione przez siebie konflikty i sprawy, o tyle nowa powieść Zielińskiego za wiera znacznie obszerniejszą wiedzę o społecznych i politycznych przyczynach błądów ludzkich spraw.

Galeria wrogów powieści Zielińskiego jest różnorodna. Amerykański pułkownik Joe A. Kelly, kierujący bandami NSZ i UPA i instruujący hitlerowskiego oficera SS Beckmana, do wykonania dywersyjnych zadań na terenie Polski, różni dyplomaci i dostarczające im szpiegowskich informacji męty z czarnego rynku, bandyci i zdrajcy, reakcyjni księża i sprzedawcy kobylet z dawnych ziemlańskich dworów — oto kilka z przedstawionych przez pisarza typów ludzi, spośród których rekrutują się śmiertelni wrogowie naszej socjalizmu budującej ojczyzny.

Książka Zielińskiego jest jednocześnie powieścią o przyjaciółach.

Galeria przyjaciół w powieści „Jeszcze Polska...” jest już znacznie bogatsza niż w poprzednich książkach autora.

W nowej powieści Zielińskiego, mamy już ludzi świadomych, działaczy rewolucyjnych (Niwiejska, Jaskólska). Obok nich widzimy rodzinę Coków, chłopów spod Warszawy, których wrogi starał się omotać fałszem i kłamstwem.

Mimo tych bezspornych osiągnięć postaci pozytywne i obraz tła społecznego są jednak w ostatniej powieści Zielińskiego wciąż jeszcze zbyt ubogie, zbyt blade. Zabrakło im tej siły artystycznego wyrazu, która tak tryska z partii polemicznych i oskarżeń życiowych. Pisarzowi trudno pisać o pozytywnych, świadomych ludziach, niż obnażać i oskarżać wrogów skazanych na zagładę. Najważniejszym zadaniem pisarskim Zielińskiego jest doskonalenie i pełniejsze ukazanie tego właśnie rozwijającego się, twórczego nurtu w naszych czasach. Trafnie odróżniając wrogów od przyjaciół i umiając godzić we wrogów z precyzyjną skutecznością i pełną pasją celnością, Stanisław Zieliński niewątpliwie zdobył się na głębokie i piękne ukazanie tych sił i tych ludzi, którzy nad piętnowanymi przez niego wrogami odnoszą zwycięstwo.

Wacław Sadkowski

*) Zieliński Stanisław: „Jeszcze Polska...” „Czytelnik”, 1953 r. Str. 325

W pracowniach polskich artystów plastyków „Żołnierz WOP na straży granic PRL”



Na zdjęciu: artysta-rzeźbiarz R. Tarkowski opracowuje rzeźbę pt. „Żołnierz WOP na straży granic PRL”. Rzeźba ta przeznaczona jest na wystawę „10 lat Ludowego Wojska Polskiego”.

Eugeniusz Morski

Na wsi

Wspomnienie jeszcze żywe,
głęboko w sercu tkwi,
chały od dymu siwe
słomiane marszczą brwi.
Uboga w polu socha,
nieurodzajny łąn,
u pałacowych okien,
u pałacowych ścian.
Gdzie dawno amfilady,
gdzie barokowy strop,
dziś chłopskie radzą rady,
dziś mądrze radzi chłop.
Czerwone łąki chorągwie,
i przez podwórza bruk
stukonny traktor ciągnie
szczęśliwobowy plug.

W kwitnących drzewach lipca
brzęk pszczoł, ptaków gwar,
jakby na złotych skrzypcach
słoneczny smyczek grał.
A obok płyną żniwa,
maszyny zboża tną,
żniwłarek dźwięczne śmigła
nad bitwą pracy grzmią.
Traktorów łąnią sylwety,
upałem żarzy strop,
kłosami na bagnety
ze snopem walczy snop.
Szeregi chłopów gwarne,
płosenka, śmiech i szum,
jak pomoc sanitarna
u wozów dziewiczą tłum.

Bo tam, gdzie amfilady,
gdzie barokowy strop
dziś chłopskie radzą rady,
urodzaj liczy chłop.

Rok budowy Pałacu Kultury i Nauki

Stal i beton sięgają już chmur...

W IDAC go zewsząd; z któregokolwiek by strony miasta nie spojrzeć, pnie się pod niebo wysoka, smukła budowla. Dziś na wysokości powyżej 100 metrów ramiona potężnych dźwigów tworzą nad jej szczytem ów charakterystyczny kapelusz z szerokim rondem. Dźwigi żyją, poruszają się — z dala wygląda to tak, jakby kapelusz miękko falował pod tchnieniem wiatru. Ale już za dwa lata, kiedy spojrzemy w górę, w którejkolwiek byśmy się części Warszawy znajdowali, zobaczymy górujący nad miastem jasny, strzelasty Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Już za dwa lata? Tak. Przecież dziś, kiedy wielka budowla ma już 20 pięter, mijają właśnie pierwszą rocznicę założenia pod nią „kamienia węgielnego”. W dniach, kiedy cały naród polski święcił ósmą rocznicę wyzwolenia spod faszystowskiego jarzma, w dniu, w którym wszyscy ludzie pracujący naszego kraju otrzymali największą i najpiękniejszą nagrodę za swą ofiarę, wyjątkową i bohaterką pracę — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w tym dniu radzieccy przyjaciele rozpoczęli betonowa-

nie fundamentów Pałacu. W ósmą rocznicę wolności, którą im zawdzięczamy, w samym sercu budowanej socjalistycznej stolicy zaczął wyrastać Pałac — nowy wspaniały dar najbliższego i najserdeczniejszego przyjaciela.

Z WYSOKOŚCI ÓSMEGO PIĘTRA

SIEDZIELISMY właśnie na ósmym piętrze budowy, której rok temu wcale jeszcze nie było. Tow. Leonid Tołmaczow, brygadzieta 16-osobowego zespołu murarzy, uśmiechnął się:

— A jak dojdę z murarką do szczytu, to na pewno zobaczę znów moją ulubioną, piękną miasto Kraków.

Brygada Tołmaczowa pracuje szybko i sprawnie. Idzie w ślad za zbrojarzami, którzy montują konstrukcję żelbetonową. Tamci są niemal trzy razy wyżej. Roboty murarskie dopiero ich dogonią. W maju ludzie Tołmaczowa wykonali 198 proc. normy, w czerwcu 222. „A w lipcu — z uśmiechem zapewnia brygadzieta — na pewno nie opadniemy”. Wprawdzie stąd, z ósmego piętra, widać całą niemal Warszawę, ale Tołmaczow naprawdę ciągle spogląda w stronę Krakowa. Był tam

przez pierwszy raz w 1945 roku — przyszedł spod Woroneża przegnać faszystę. Cieszył się, że znów zobaczy to piękne miasto, kiedy jechał drugi raz do Polski budować Pałac. Niedawno wyjechał z budowniczymi Pałacu

— nie mogą przeciągać rozmowy. Jeszcze trochę wędrują po kandydaciach wysokośćowców, z trudem orientując się w jego ogródku i w różnorodności pracy na nim. Iż tu nowych, nieznanych u nas przedtem metod i sposo-

wie, brygadzieta zbrojarzy, stachanowicz Piotr Sziszkanow czy świetny fachowiec Mikołaj Woronin, pracując z robotnikami polskimi, dzieląc się z nimi swym bogatym doświadczeniem. Polski spawacz Blaut, jeden z najlepszych uczniów tej szkoły, wykonuje już 235 proc. wysokiej normy radzieckiej. Wyróżniają się w niej również: cieśla Marian Adamski, murarze: Brombert, Bernarski, Rusek, dawni przodownicy z MDM, skierowani na budowę Pałacu, jak słynna grupa Janiszewskiego. Układanie ścian granitowych, używanie cegły sitkówek, kładzenie podłóg z instalacjami centralnego ogrzewania, system dźwigów donoszących materiał budowlany, którego doskonałość sprawia, że do minimum ograniczyć można ilość ludzkich sił pomocniczych — wszystko to są dla robotników polskich nowe doświadczenia, które później zastosowane zostaną na innych naszych budowach. A ilu ciekawych, olbrzymich zagadnień nauczą się tu nasi inżynierowie!

ROZMYSLANIA W SALI KONGRESOWEJ

A TO foyer — twarz tow. Michała Liapina rozjaśnia się uśmiechem, ręka zatacza półkole. Powodłem za nim wzrokiem. Wdrapaliśmy się właśnie na wysokość pierwszego piętra stojącej za wysokością częścią Pałacu półkolistą ogromnej budowy, na której wrzala wyżej na pracu. Czyżby naczelnik budowy całego tego odcinka żartował sobie? Przecież żadnego foyer nie widać.

Nie, Michał Flodorowicz nie żartował, lecz mówił o tym, co będzie, a właściwie co powstanie. Jakże bardzo rozumie i kochać trzeba Pałac, aby z takim żarem i tak pięknie mówić o jego przeznaczeniu i wartości jako przyszłego wielkiego centrum kultury budującej się socjalistycznej Polski!

Gdy patrzy się na salę Kongresową, na cały Pałac, odczuwa się w pełni głęboki dynamizm, potężną siłę, a jednocześnie lekkość, subtelne piękno tej budowli. Największą chyba zdobyczą socjalistycznej architektury jest to, że wprowadzając mechanizację nigdy dotąd w tej skali nie spotykając, zapewniając największy w dziejach naszego budownictwa rozmach i tempo bu-

nowania, brygadzieta zbrojarzy, stachanowicz Piotr Sziszkanow czy świetny fachowiec Mikołaj Woronin, pracując z robotnikami polskimi, dzieląc się z nimi swym bogatym doświadczeniem. Polski spawacz Blaut, jeden z najlepszych uczniów tej szkoły, wykonuje już 235 proc. wysokiej normy radzieckiej. Wyróżniają się w niej również: cieśla Marian Adamski, murarze: Brombert, Bernarski, Rusek, dawni przodownicy z MDM, skierowani na budowę Pałacu, jak słynna grupa Janiszewskiego. Układanie ścian granitowych, używanie cegły sitkówek, kładzenie podłóg z instalacjami centralnego ogrzewania, system dźwigów donoszących materiał budowlany, którego doskonałość sprawia, że do minimum ograniczyć można ilość ludzkich sił pomocniczych — wszystko to są dla robotników polskich nowe doświadczenia, które później zastosowane zostaną na innych naszych budowach. A ilu ciekawych, olbrzymich zagadnień nauczą się tu nasi inżynierowie!

NAJWSPANIALSZY PODAREK

WCHODZIMY na dół. W drodze — zderzenie: wpadł mi na jakiegoś tęgiego towarzysza, nabijającego sobie fajkę. Od przeprosin do rozmowy — sładom na stopniu auta, którym przed chwilą przyjechał, aby rozetrzeć stłuczone kolana. Sidorow właśnie przywiózł swym ZIS-em cegły. Siada obok na kepcę trawy, proponuje uśmierzyć ból — świetnym radzieckim papierosem. Tymczasem z boku podjeżdża do ciężarówka mały samochodek z dźwigiem. Jeden człowiek wskakuje na platformę, przyczepia rodzaj metalowego kosza, w którym poukładane są cegły, do dźwigu na samochodziku, który podciąga je do góry — samochód zakotłował się z ulgą — i podwoził pod duży dźwig, który wciągnie go na górę, na jedno z bocznych skrzydeł Pałacu. Po chwili wyładunkowy już ZIS ustępuje miejsca następnemu.

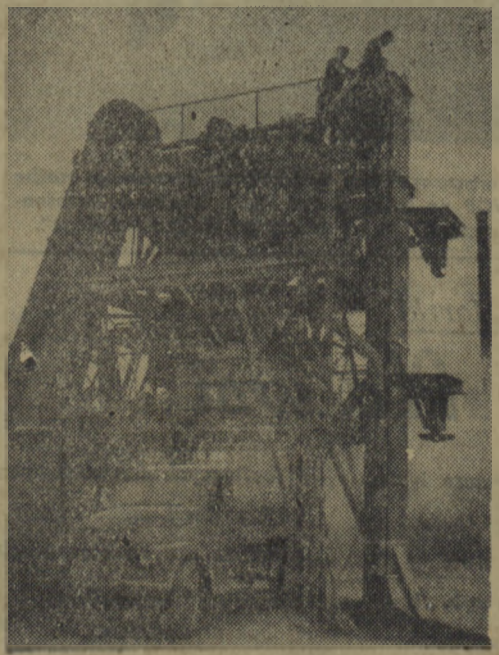
I tak na każdym kroku. Dźwig wielu typów przerzucają materiał na setki metrów w górę. Maszyny produkują gotowy beton, asfalt, zaprawę autematycznie, samochody dostarczają gotowe elementy z dalekiej bazy przemysłowej na Jelonekach. Każdy najmniejszy kawałek deski ucinają elektryczne piły. Praca ręczna na budowie całkowicie niemal ustąpiła miejsca pracy maszyn, którą nadzorują, którą kierują zaprawieni w korzystać z usług „mechanicznych pomocników” ludzie radzieccy. Ludzie ci rozporządzają wspaniałym technicznym wyposażeniem. To dlatego w ciągu jednego roku zdążyło wyrosnąć w Warszawie 20 pięter kolosa, jakiego jeszcze ani w Warszawie, ani w całej Polsce nie było. Artyści techniki budowlanej i produkującego radzieckiego budownictwa.

Produkcyjne zaplecze budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina, to techniczna baza w Jelonekach, do której stale przybywają ze Związku Radzieckiego transporty z materiałami.

Tu również znajduje się wytwórnia betonów i zapraw, wytwórnia armatury i asfaltu, stolarnia i tartak, siłownia, warsztaty samochodowe, magazyny itd.

Na zdjęciu: automatyczne ładowanie samochodu — betonem.

(Foto — CAF)



dowy, łączy je ściśle i podporządkowuje mądrze i szlachetnie myśli człowieka, kształtuje w duchu piękna, oddaje w służbę narodu. Taka architektura rodzi się z miłości do człowieka...

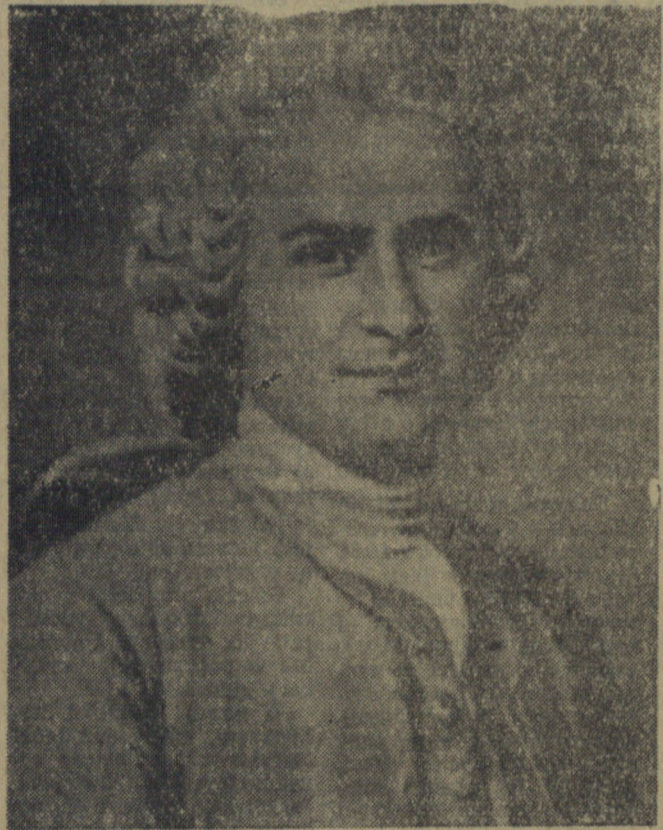
Ale wróćmy do tow. Liapina.

Na odcinku Michała Liapina pracuje ok. 40 proc. robotników polskich. Majstrem jest tutaj wyróżniony srebrną odznaką przodownik z MDM tow. Józef Frank. W brygadzie murarskiej budowniczego Tuły i Moskwy tow. Michała Jakuszyna pracuje również kilku Polaków. Tow. Jakuszyn pracuje jako murarz już od 27 lat, jest się czego odeń uczył Zbrojarz Marian Wielogórski z warszawskiego ZBM-5 z Alei Stalina, pracujący na terenie Pałacu od marca, osiąga 270 proc. normy polskiej, a 220 radzieckiej. Wszyscy są tu zżyci, zaprzyjaźnieni, serdeczni.

Szkoda, że z tymi wspaniałymi

A także podarek, jakiego nigdy jeszcze w ciągu całych naszych dziejów od nikogo nie otrzymaliśmy. Podarek od potężnego przyjaciela, który pomógł nam w dni największej historycznej próby, któremu zawdzięczamy wyzwolenie od faszysty hitlerowskiego i rodzimego, od wysiłku walczyć wszelkiej nazwy i maści. Podarek, który postanowiliśmy nazwać imieniem Józefa Stalina. Wspaniały ten podarek przypadł na dzień Odrodzenia Polski, dzień serdecznej wdzięczności dla wielkiego Kraju Rad i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego za szczerą i ofiarną pracę, włożoną w dzieło naszego wyzwolenia narodowego, za głęboką przyjaźń i pomoc dla naszego narodu, który stanął do budowy wolnego, wszechstronnego, szczęśliwego, socjalistycznego życia.

WACŁAW SĄDKOWSKI

OBROŃCA WOLNOŚCI I PRAW
(175-lecie śmierci Jakuba Rousseau)

dzieło Rousseau — „Rozprawa o nauce i sztuce”, w którym autor skierowuje ostrze swej krytyki przeciw feudalnej kulturze — oderwanej od ludu i wrogiej ludowi — bo przekształconej w rękach klas posiadających w narzędzie ucisku.

„Jest całkowicie niezgodne z prawami przyrody... żeby garstka ludzi tonęła w dostatkach, podczas gdy głodujące masy pozbawione są najkonieczniejszych środków do życia” — pisał Rousseau w swej polemicznej pracy „O przyczynach nierówności”, którą Engels uznał za niezwykle trafny wzór dialektyki. Z głębokim przekonaniem dowodził, że w okresie pierwotnym ludzie byli całkowicie równi i dopiero powstanie własności prywatnej doprowadziło do różnicowania, do ujarzmienia jednych przez drugich. Jako prawdziwy demokrat — Rousseau wyrażał z tego założenia śmiały wniosek:

„...lud był przed wiekami całkowicie wolny i ma pełne prawo o tę wolność walczyć, walczyć aż do obalenia swych ciemnych ciemności”.

W swym wspaniałym dziele „Umowa społeczna” — Rousseau podjął próbę przedstawienia czytelnikom obrazu przyszłego wyzwolonego społeczeństwa, opartego na sprawiedliwych zasadach równości i niezależności.

Jednakże postępowość Rousseau na tle historycznego okresu, w którym żył, nie przeszkadza wcale, że tak jak i inni wielcy myśliciele XVIII w. — nie potrafił on wyjść poza ramy swej epoki. Engels wskazywał już, że królestwo rozumu, które proklamowali pisarze epoki oświecenia — w dalszym rozwoju historycznym okazało się „wyidealizowanym królestwem burżuazji”.

Rousseau słynął z głębokiego patriotyzmu. „Nie ulega wątpliwości — pisał — że największych czynów ludzkie dokonali z miłości do ojczyzny”. Z gorącym współczuciem obserwował narodową walkę polską o wolność, którą walczyli Polacy. Na prośbę polskich działaczy politycznych napisał „Rozprawę o problemach rządzenia w Polsce”, w której proponował szerokie reformy w celu demokratyzacji ustroju Polski szlacheckiej. Domagał się uwolnienia chłopów polskich od pańszczyzny oraz udziału wszystkich dotąd pozbawionych praw politycznych warstw społeczeństwa w rządzeniu krajem — jako pierwsze zadanie stawiał wychowanie obywateli w duchu patriotyzmu i świadomości społecznej.

Głębokim demokratyzmem

„Jesteśmy spadkobiercami rewolucyjnych idei Encyklopedystów XVIII wieku — powiedział towarzysz Maurice Thorez, sekretarz Komunistycznej Partii Francji — ...kontynuujemy dzieło czołowych bojowników o prawa ludzkości...”

Jednym z najczystszych wrogów starego ustroju — spośród grupy wielkich francuskich myślicieli XVIII wieku — był Jakub Rousseau — duchowy przywódca narodu francuskiego w nieubłaganej walce z feudalizmem. I choć umarł on w roku 1778 — na 11 lat przed rewolucją burżuazyjną — był przecież bezpośrednim natchnieniem Jakobinów, których walka ze starym porządkiem nosiła najbardziej otwarte i nieubłagany charakter.

Idee Rousseau — zwłaszcza idee wolności i równości, a także hasła praworządności, naprawy ustroju państwa i suwerenności narodu — stały się kamieniem węgielnym konstytucji jakobinów 1793 roku — tej najbardziej postępowej konstytucji w historii walki rewolucyjnych Francji XVIII wieku.

Walka Rousseau o realizację tych demokratycznych hasel miała ogromny wpływ na przyszłe pokolenia Francuzów. Goethe, Byron, Hugo — cenili go, jako wielkiego rewolucyjnego myśliciela i utalentowanego pisarza — twórcę nowej ery w rozwoju literatury światowej. Puszkina nazwał go — „obrońcą wolności i praw”. Lew Tołstoj u schyłku swego życia przyznał, że nigdy nie przestawał czcić i kochać wielkiego Rousseau.

(wg „Ogońka” — oprac. J. Z.)

NASZA PRZYJAŹŃ



Na zdjęciu: młodzi Koreańczycy w Mielnie

SERDECZNA i miła niespodziankę przygotowały dzieci kolonii TPD z Łodzi przebywające na kolonii w Mielnie.

Na akademii w dniu 22 lipca urzędzonej staraniem pracowników FWP i wczasowiczów, małe Zosia ze swobodą dojrzałej konferansjerki zapowiadała: „...dla naszych drogiej przyjaźni z Koreą, zaśpiewamy pieśń w ich ojczystym języku”.

...I POPLYNĘŁA PIESŃ

O bohaterskim wodzu narodu, płomiennym komunistę Kim Ir-Senie. Dzieci śpiewają coraz pewniej, bo z sali śmieją się do nich czarne oczy koreańskich przyjaciół. Małe Zosia, tak prawie jak one, Te Lu-su ze łzami w oczach wybiega na scenę, wręcza dyrygentce bukiet czerwonych róż, ścisła ją, całuje, a sala aż huczy od braw i okrzyków na cześć wiczytelki przyjaźni z bohaterskim narodem Korei.

„Te małe dziecko polskie bardzo dobrze śpiewały”, padają słowa starosty Lun Gi-sen: „...dziecko polskie...my bardzo kochamy dziecko polskie”.

...Na niespodziankę studentów koreańscy odpowiedzieli niespodzianką. Po polsku zaśpiewali „Pieśń o Bierucie” oraz piosenkę ludową „Pierwsza godzina”.

Nie zaspokoiła serc wczasowiczów bogata część artystyczna akademii.

NIELATWA MIELISMY DROGĘ...

W tym dniu naszej radości i wesela rozśpiewały się aleje i szosa w Mielnie. Razem śpiewała i bawiła się z nami Ri Za-son.

Później spotkałem ją jednak zadumaną przed domem wczasowym „Przyjaźń”. Patrzyła na fale, które z łagodnym szumem dobijały do brzegu. „Nie chce mi się spać, za dużo przeżyłam w tym dniu waszego święta”.

— Słuchaj Za-son opowiedz mi o waszym kraju — poprosiłem.

Cóż mam ci powiedzieć? Mogłabym mówić bardzo krótko i przez długie godziny o swej ojczyźnie, „krajnie ciszy porannej”.

— No to mów Za-son, jeżeli nie chce ci się spać.

— My, Koreańczycy zaledwie niecałe pięć lat żyliśmy spokojnie. Widziałam, ja — zanim poszłam na front — studiowałam na największym w Korei uniwersytecie im. Kim Ir-Sena. Studiowałam historię. Rząd ludowy szeroko rozwinął prace naukowo-badawcze nad historią naszego narodu. Stworzył odpowiednie warunki pracy dla archeologów i studentów. Historia naszego narodu jest stara, sięga 2 tysięcy lat przed naszą erą. Wiele ucierpiało nasz naród od rodzimych i obcych ciemiężców, a szczególnie samurajów japońskich. W walkach narodowo-wyzwoleńczych z najeźdźcą japońskim pomagał nam zaprzyjaźniony naród chiński. Od 1910 roku Japończycy zawiładnęli całkowicie naszym krajem i oddali go bezlitośnie eksploatacji kolonialnej. Pomyśl — prawie 40 lat bezwzględnej, rabunkowej gospodarki i dławie-

nia wszystkiego co koreańskie, co narodowe. Kraj nasz był jednym z najbogatszych państw na Dalekim Wschodzie. Bogate złoża węgla kamiennego, magnezytu, borukobaltu stały się bazą surowcową dla przemysłu japońskiego.

Jeżeli wspomnę swoje dzieciństwo, to zawsze widzę kłopoty szkoły i nauczycieli oczywiście Japończyków — ze zniechęconą trzciną bambusową „czamde”, którzy za każde słowo wypowiedziane po koreańsku bili nas niemilosłownie. Często karą było trzymanie krzesła nad głową. Pomimo strachu zmęczone ręce opierały się same. Następowało wtedy tradycyjne 10 uderzeń „czamde” w mięśnie, tutaj pod kolanem.

Tak, gorzkie było nasze życie podczas okupacji japońskiej. Szczególnie może ciężkie dla nas, kobiet — czy dasz wiarę — opowiadała dalej — że praca trwała 14—16 godzin. Nasza robota w fabrykach włókienicznych, przedziałach jedwabiu była olbrzymim zyskiem dla naszych japońskich fabrykantów. Robotnica zarabiała połowę tego, co robotnik koreański, a jedną czwartą tego, co japoński. Na codzienne wyżywienie składała się porcja wytluszczonych sojowych. Czy wiesz o tym, że 16—18-letnie Koreanki wypędzono do strefy przedfrontowej na łup rozbewstwieńców żołdaków japońskich.

My, kobiety wolnej Korei, wiemy, czego bronimy i o co walczymy. Śmieszne może i dziwne dla was. Ale jeszcze kilka lat temu my, kobiety, nie zasiadałyśmy razem z mężczyznami do stołu. Dziś nowy ustrój przyniósł nam pełne wyzwolenie, zrównał nas w prawach z mężczyzną. W ludowej Korei kobieta bierze pełny udział w tworzącym życie społeczno-politycznym. Jesteśmy nauczycielkami, profesorami, posłankami do Najwyższego Zgromadzenia Ludowego, zasiadamy w jego Prezydium.

Myśmy dopiero od wyzwolenia przez Armię Radziecką tj. od 1945 r. zaczęli budować nowe życie. Przerwała nam wojna, ale naród nasz zobaczył swoje jutro. W świadomości robotnika, chłopca, nas kobiet, zarysowało się ono wyraźnymi konturami. Dla tego jutra zginęła bohaterska śmiercią, zakłuta nożami bandytów lisymanowskich siedemnastoletnia Kuun-Phaunam, gdyż nie chciała wydać im miejsca pobytu naszych partyzantów. Dla tego jutra, jutro socjalizmu, ginęły na froncie najlepsze kobiety. Nie darmo nosimy dumne miano „cór Korei”.

— Za-son, opowiedz nam o swej walce, byłeś na froncie przeszło dwa lata...

Za-son nie lubi mówić o sobie.

— Ja już poszłam spać — uciną dalszą rozmowę — dobranoc.

— No, to opowiedz jeszcze o uniwersytecie Kim Ir-Sena, o nauce.

— Jutro będzie ci mówił Lun Gi-sen — on był długoletnim ja.

Z AKOŃCZENIE wojny w Korei jest wielkim zwycięstwem bohaterskiego narodu koreańskiego.

W pamięci setek milionów obrońców pokoju na świecie utrwalił się dzień 27 lipca 1953 roku. Głęboka radość ogarnęła naród polski, który zawsze był całym sercem z walczącą Koreą. Na ziemi polskiej znalazły serdeczną opiekę koreańskie dzieci — sieroty po poległych bojownikach o wolność swego kraju. Na polskich uczelniach studiują młodzi Koreańczycy, którzy wrócą do Ojczyzny budować jej pokojową przyszłość.

Obecnie grupa naszych koreańskich przyjaciół przebywa na Ziemi Koszalińskiej, w Mielnie. Im właśnie poświęcamy poniższy reportaż.

ZWYKŁY DZIEŃ W MIELNIE

Pochmurny, deszczowy poranek powitał dzień następny. Nie przeszkodziło to, że 100 studentów zebranych na obozie studenckim w „Gryfie Pomorskim” rozpoczęło gimnastykę swój 10 dzień wypoczynku.

— Zdajemy sobie sprawę — mówi kierownik obozu kol. Dobruk — że prawdziwy wypoczynek nie polega na wleczkowaniu, bezmyślnym leżeniu na plaży, względnie chodzeniu po alejach Mielni. Staramy się stworzyć jak najlepsze warunki do pełnego wyzycia się sportowego i kulturalnego naszych kolegów. Wieczornice z samorodną twórczością i występami, przejażdżki kajakami, rozgrywki w siatkówkę, strzelanie, pomoc dla PGR w pracach żniwnych i wiele innych form pracy masowej całkowicie wypełniają nasz dzień i gwarantują studentom należyty wypoczynek, na który niewątpliwie zasłużyli.

Oboz nasz — to wyraz głęboko pojętego internacjonal-

ny chęćby podziękować w imieniu studentów polskich, koreańskich, albańskich — kierownikowi FWP w Mielnie za troskę i opiekę jaką okazują nam, abyśmy jak najlepiej odpoczęli, następnie Zarządowi Okręgowemu Ligi Przyjaźni Żołnierzy za umożliwienie nam korzystania z kajaków i zorganizowanie strzelania, dyrekcji zespołu PGR w Blesieku za użyczenie samochodu na wycieczkę do Ustki.

Wiele jeszcze trzeba byłoby dziękować, ale i tak za dużo czasu Wam zajmę.

NIE TYLKO WYPOCZYWAJĄ

— Pracowaliśmy w PGR — nasze zobowiązanie dla Polski, na święto 22 lipca — wstąpiła do rozmowy Lun Gi-sen — tylko my łatwo mój pracować, szukali stonki, niedobry robak. My jeszcze bardzo chcemy ze studentami Polakami pracować w tym PGR, tylko chcemy dużo pracować, żniwa...

— Tak bardzo chciałabym już mieć dyplom i pójść do



Na zdjęciu: żołnierz — bohater Koreańskiej Armii Ludowej podczas odwiedzin u dzieci.

zmu. Miejsce przy stole zajmują studenci, którzy studiują na naszych uczelniach z Albanii, Korei. Dla odmiany — jeśli chcemy — inaczej znów studentów polskich, którzy studiują na wyższych uczelniach w Związku Radzieckim. Jeśli chodzi o naszych studentów, są to przodujący w nauce słuchacze, wszyscy mają zaliczone egzaminy, wielu z nich to przodownicy nauki i pracy społecznej.

Na obozie naszym przebywają Albańczycy, studujący na akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie: Michasani Halim i Gotir Janco — przodownicy nauki. Są już na III roku wydziału hutniczego. Po polsku mówią zupełnie biegle. Wszystkie egzaminy złożyli z wynikiem bardzo dobrym. Wkrótce wrócą do swej ojczyzny jako inżynierowie. Czekają na nich rozwijający się przemysł kraju, wprawdzie małego, ale za to jak dzielnego.

Na naszym obozie przebywa syn robotnika warszawskiego kol. Ochmański. Jest w Moskwie na aspiranturze w Instytucie Inżynierii i Ekonomicznym. Przebywają tu najlepsi studenci polscy z uczelni w kraju. Ze swej stro-

pracy — mówi Halina Domańska, studentka Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, córka małego chłopca z Borentyna pow. Kielec — przodownia nauki i pracy społecznej.

— Mam w sobie tyle entuzjazmu do pracy, że muszę zostać przodownicą. Pomyślcie — ja, zwykła dziewczyna wiejska, dla której całe były były wielkim marzeniem, uczę się, mam mieszkanie w Domu Akademickim i stypendium, no i wkrótce zostanę magistrzem. Nie chodzi mi o tytuł, chodzi mi o to, że będę mogła lepiej i wydajniej pracować, aby naród nasz nie przeżywał więcej tragedii i nielubnej wojny, aby moi koreańscy przyjaciele, którym pomagam tutaj na obozie w przeobrażeniu i rozdziale historii WKP(b) — mogli wrócić jak najprędzej do odbudowy swej ojczyzny.

— To jest nasza bardzo dobra nauczycielka — zauważa nieopuszczający nas sympatyczny Lun Gi-sen — mówi mi o po rosyjsku — bo i w Związku Radzieckim studiował.

— Z zainteresowaniem studiujemy historię ruchu robotnic-



Na zdjęciu: ochotnicy chińscy pomagają chłopom koreańskim przy pracach żniwnych. (Fot. — CAF)

czego w Rosji. Ubrojeni w naukę Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, lepiej poprowadzimy nasz kraj do socjalizmu.

Katedra marksizmu-leninizmu jest najlepiej zorganizowana na Uniwersytecie Kim Ir-Sena, na który uczęszczaliśmy.

NA NASZYM UNIWEKSYTECIE...

— Trzeba wam wiedzieć, że Japończycy pozostawili około 2/3 ludności w Korei, która nie umiała czytać i pisać. Rząd nasz i partia jako jedno z podstawowych zadań postawił sobie zorganizowanie szkolnictwa podstawowego, zawodowego, średniego i wyższego. Niespełna w ciągu 5 lat powstało około 15 wyższych uczelni. Chlubą narodu jest uniwersytet im. Kim Ir-Sena w Phenianie. Bo cały na-

RADOSNA WIADOMOSC

W kilka dni później przyjeżdżaliśmy do naszego przyjaźni, radośne chwile. Inaczej śmiała się i bawiła się Za-son.

— Widział, radość moją tłumila zawsze myśl, że tam gina nasja bracia i siostry. A my tu w waszym kraju żyjemy spokojnie... Jesteście naszymi wielkimi przyjaciółmi, serca nasze są pełne wdzięczności. Patrz, dziś otrzymaliśmy depeszę z gratulacjami i życzeniami z okazji rozejmu od koła ZMP przy Ogrodniczych Zakładach w Kioszallinie. Przed chwilą była delegacja FWP „Praca”. Przyjeżdżali do nas z kwiatami. Myślę, że taka przyjaźń możliwa jest tylko między wolnymi od ucisku kapitalistów i obszarów narodami. W tych chwilach tak radośnych postanawiam jeszcze bardziej uczyć się na Politechnice.

— Jak to na Politechnice? Na uniwersytecie Kim Ir-Sena studiowałaś historię z dużym zainteresowaniem? — pytam zdziwiony.

— Tak, ale widziałam Ojczyznę naszą jest w gruzach i przede wszystkim musimy odbudować nasze fabryki i domy.

NIE ZAPOMNIAMY O WAS

Przyjechali do Mielna na wypoczynek. A jednak tak trudno oderwać ich od książki, od nauki. Młodzi Koreańczycy, chcą zdobyć jak najwięcej wiedzy, aby służyć nam we wszystkich sił swemu narodowi.

Już niedługo skończy się ich pobyt na Koszalińskim wybrzeżu. Wrócą na uczelnię.

Zegnacie drodzy przyjaciele! Nie zapomniemy o Was! Nie zapomniemy Waszych pieśni, Waszych słów o przyjaźni i braterstwie.

Nad polskim Bałtykiem rozbrzmiewała pieśń, którą roku miał każdy z nas, chociaż słowa były koreańskie.

Na y zoguik nolbko

nolbunnara.

Gulanchlal sallim zalondo

mant...

Znamy ją wszyscy.

Niechajcie dla ludzkiego oka piękna tak, jak żaden

w świecie kraju...

„Pieśń o Ojczyźnie”. Wspólna pieśń radzieckiego narodu, który wskazuje drogę całej ludzkości: drogę braterstwa i przyjaźni między narodami.

Henryk Becki



RADUŚNY WYPOCZYNEK

Dzieci łódzkich robotników doskonale wypoczywają w Ośrodku Wczasowym w Mielnie. Są brzo- we od słońca, zdrowe i uśmie- chnięte.

Już niedługo wrócą do Łodzi z nowym zapasem sił do nauki w przyszłym roku szkolnym.

Ale na pewno długo będą wspo- minać swój pobyt na koszalińskim wybrzeżu.

Na zdjęciu: najmłodsze ucze- nicy szkoły TPD Nr 5 w Łodzi oto- czyły kierowniczkę kolonijnej ku- chni Janinę Dietrich. A posiłki przyrządzone w tej kuchni są wy- śmienione!

Z przeszłości Ziemi Koszalińskiej

Nazwa przetrwała

Konieczność chcieli, żeby za- pomniano o jego starej, polskiej nazwie. Najpierw feudałowie brandenburscy, potem junkrzy pruscy, wreszcie hitlerowcy. Na- zwali to miasto Schivelbein i byli pewni, że tak już pozostanie: wbrew historii, wbrew sprawiedli- wości dziejowej.

A przecież założyciele osady, która potem rozrosła się w mia- sto, nazwali ją inaczej, w swoim słowiańskim języku. Nazwy tej od początku dwunastego wieku uży- wała okoliczna ludność Zachod- niego Pomorza, zapisana jest ona w starych aktach i kroni- kach. Nie Schivelbein, ale Świd- win (lub jak początkowo mówili niektórzy — Św bowina) — nazwa przetrwała wieki okupacji, by w 1945 roku zająć na nowo swym starym blaskiem, tym ra- zem już na zawsze.

Dokumenty mówią, że na po- czątku dwunastego stulecia ist- niała tu już osada, będąca wła- snością klasztoru w Trzebiatowie. Niedługo zresztą pozostała wła- snością klasztoru. Mniisi potrze- bowali pieniędzy nie tylko na du- chowe, ale i prozaiczne ziemskie cele. Sprzedali przeto Świdwin w 1290 roku magnatom branden- burskim.

Brandenburczykom osada po- trzebna była nie po to jedynie, aby wzbogacić swoje włóści. Cel kupna stał się jasny, kiedy nie- długo potem nadali oni Świdwi- nowi prawa miejskie i założyli tu (było to już w trzynastym wie- ku) najdalej wysuniętą wówczas niemiecką twierdzę przeciwko Pomorzanom.

Zapisano w starych kronikach, że margrabia Otto na początku trzynastego wieku otoczył miasto potężnym murem i przetrwał tu sta- łą załogę, złożoną ze wszelkiego rodzaju odpowiednio dobranych zbirów i lotrzyków. W pierwszych latach trzynastego wieku wiele szkód wyrządzili oni Słowianom,



Pamięć przeszłości docho- wała się niewiele. Jedną z nie- licznich jest ocalała wieża zamkowa, której nie zniszczyły nawet działania wojenne w 1945 r. mimo, iż wyrządziły one miastu wiele szkody.

aż dopiero w 1320 roku książę Wacław IV Dymyński ostatecz- nie ich z miasta wyrzucił.

Mimo, iż narażony jest na cią- głe niebezpieczeństwo branden- burskich napadów, Świdwin roz- wija się teraz i rozbudowuje. Niedaleko — w Białogardzie — rezydują książęta ze swym dworem i często zaglądają do Świd- wina. Powstaje tu wiele nowych domów. Buduje się piękny ko- ściół gotycki.

Jednakże napór germański ciągle wzrasta. W 1384 roku miasto na 70 lat dostało się w ręce Krzyżaków. Wprawdzie jesz- cze w 1410 roku Świdwin jest przedmiotem nadania, którego

dokonuje Władysław Jagiełło na rzecz Bogusława VIII księcia po- morskiego w uznaniu jego zasług wojennych, jednakże już w rok później, tj. w 1411, w związku z pokojem toruńskim miasto mu- siało być zwrócone zakonowi, podobnie jak wiele innych, leżą- cych blisko granicy polskiej.

Samo miasto germanizacja ob- jeła już wcześniej, na skutek pro- cesu średniowiecznej kolonizacji miejskiej i związanej z nią imi- gracji ludności niemieckiej. Lud- ność słowiańska ubożała, a nie- mieccy mieszczaństwo opanowywali handel i rzemiosło, wypierając Słowian na przedmieścia i do o- kolicznych osad. Był to proces długi i powolny. Słowiańska lud- ność długo i uparcie trwała przy swojej mowie i obyczajach. Istnieją realne podstawy do przy- puszczenia, że jeszcze w piętna- stym wieku na ziemiach tutej- szych rozmawiano słowiańskim językiem i przestrzegano słowiań- skich obyczajów.

Od 1540 do 1908 r. Świdwin jest siedzibą komturów Joannitów, a władzę piastuje tu pod rząd 15 komturów. Starali się oni gor- liwie, aby „Schivelbein” pozostał „Schivelbeinem” na zawsze, a w ostatnich czasach prusko-hitle- rowska „nauka” stworzyła nawet specjalne „teorie”, aby udowod- nić, że nigdy nie było inaczej, że nigdy nie było tu jakiegos Świd- wina. I „naukę” i jej głosiciele spotkał jednakowy los.

Dziś, w starym Świdwinie nowi ludzie swą pokojową pracą twor- zą znów polską historię miasta, na wyzwolonej ziemi budują so- cjalizm.

A. Czechowicz

(Opracowane na podstawie: Wyd. zbior. „Pomorz Zachod- nie” oraz książki W. J. Grab- skiego „200 miast wraca do Pol- ski”).

Jeszcze w sprawie ludowego zdobnictwa

Po ukazaniu się mego arty- kułu „O pewnym dekrete, strojnisiach i ludowym zdobni- ctwie” otrzymałem ciekawe ma- teriały uzupełniające, którymi chciałbym podzielić się z Czy- telnikami. Dotyczą one druko- wania tkanin, o których była mowa we wspomnianym arty- kule w poprzednim numerze „Głosu Tygodnia”.

Oskar Kolberg, genialny ba- dacz folkloru polskiego notuje w swym wielkopomnym dziele „Lud” występowanie tkanin dr- kowanych a szczególnie spod- nie tzw. malowanek w wielu okolicach Polski (na Lubel- szczyźnie, Podlasiu, w poznań- skim) w drugiej połowie ubie- głego stulecia. Drukowanie tkan- nin było znane również na Pod-

karpaciu, na Śląsku i na Pomo- rzu. Technika ta była więc bar- dzo rozpowszechniona.

Piotr Grentuk, w artykule za- mieszczonym w piśmie „Polska Sztuka Ludowa” (nr 9 — 10, 1949 r.) szczególnie szeroko opi- suje malowanki południowej Lubelszczyzny, podając również opis techniki drukowania. Oto jedna z ciekawostek, jakie po- daje autor:

„Malarz... wyjmował z wor- ka... papierowe wzory tych de- sek, które ze sobą posiadał. Wzory te, odbite na paskach papieru ułożone arkusikami je- den na drugim przybite były gwoździkami do kłija. Kobiety oglądały wzorki z zaintereso- waniem. lubością, naradzały się, wybierały powoli, z namy-

siem, mając w tym wiele przy- jemności, a gdy się już zdecy- dowwały, polecały malować wed- le wybranego wzoru...”

Porównując zamieszczone w czasopiśmie „Polska Sztuka Lu- dowa” reprodukcje wzorów Lu- belszczyzny z oryginalnymi matrycami znajdującymi się w Muzeum słupskim można stwier- dzić duże podobieństwo moty- wów, ale matryce słupskie są dużo bogatsze niż bardziej pry- mitywne lubelskie. Podobne mo- tywy zdobnicze, podobna tech- nika drukowania potwierdzają niewątpliwie związki malowa- nek zachodnio-pomorskich z ma- lowankami z innych okolic Polski.

Zdzisław Stankiewicz

Drzazgi tygodnia

Historia bez słów

Odpryski...

Osądźcie sami —

Wszyscy wiedzą, że Stany Zje- dnoczone są krajem „nieogranic- czonych możliwości”, zwłaszcza w dziedzinie sensacji i zbrodni. To- też nie dziwią już nikogo różne „wstrząsające” wiadomości, nad- chodzące z za oceanu. Ale to, co ostatnio opublikowała prasa zachodnio-niemiecka, przechodzi już wszelkie granice. Zresztą o- sądźcie sami...

„Niejakiego profesora Marketa z Bo- stonu wpadł niedawno na genial- ny pomysł. Oto, aby zachęcić a- merykańską publiczność do uc- częszczania na klasyczne sztuki i opery (których przedstawienia stale świecą pustkami) — posta- nowił zmienić ich tytuły na bar- dziej atrakcyjne.

I tak na przykład „Dziwica Orleańska” ma się w przyszłości nazywać „Joasia — dziewczę w mundurze”, „Romeo i Julia” na- leży zmienić na „Światowy rek- ord miłości”. Zamiast „Rigo- letto” powinno być „Trup w worku”, a „Peer Gynt” — „Gdzie jest Piłtusiak”...

Gdzie jest obecnie profesor Market, „genialny” autor tych po- prawek — wiemy wszyscy, ale nikt z nas też chyba nie wątpi, gdzie powinien się znajdować — tak, aby nie być niebezpiecznym dla otoczenia...

(Wg „Am Abend”)

„Dobry” przykład



(wg „Berliner Illustrierte”)

Uwaga! Konkurs Satyry!

Do redakcji napływają liczne prace na „Konkurs Satyry”. Przypominamy Czytelnikom, że w konkur- sowych felietonach należy poruszać istotne problemy życia danego terenu. Roz-

miar prac nie powinien prze- kraczać 3 stron maszyno- psu.

Poniżej drukujemy je- den z felietonów nadesła- nych na konkurs.

„Przemity człowiek”

Gdy Koperek dostał awans na kierownika wydziału, wszy-scy w naszym biurze przyznali, że awans mu się należał, gdyż to zdolny i sympatyczny czło- wiek.

Wkrótce z nowym klerowni- kiem Koperkiem pojechałem do Koszali na załatwienie sprawy służbowe. Miałem możność prze- konać się, że Koperek to zdol- ny i sympatyczny człowiek, mo- że nawet... zbyt zdolny i sym- patyczny.

W Koszalinie załatwiłszy cały szereg spraw w naszej Centrali. Gdy weszliśmy do po- koju, opatzonego napisem „Nr 7” Koperek serdecznie przywitał się z siedzącymi za biurkiem pracownikami:

— Kaziu, kochany chłopie! Dawno ciebie nie widziałem. Chciałem w tygodniu wyrwać się do miasta i zobaczyć się z tobą, ale diabełnie dużo pracy! Słuchaj, czy napisałeś to pismo- ko, w sprawie gaśnic dla na- szych gospodarstw? Napisałeś? Ślicznie ci dziękuję. Na razie do- widzenia!

W pokoju „Nr 11” Koperek także przywitał się bardzo wy- lewnie:

— Serwus, Mielek! Mam do ciebie prośbę: przyjeżdż do nas jutro na zebranie. Dobrze? No to dziękuję. Chciałem poprosić o to Kaziu, ale to skończony idiota! W dodatku ważnak. Głupie pismo-ko o gaśnicach pi- sał cały dzień. No, trzymaj się!

Podobnie serdecznie przywi- tał nas także w pokoju „Nr 3a”.

— Antoś, daję słowo, jak ty świetnie wyglądasz! Jak tam nasze „łosićwki”? Grają? Ba, przecież to ty je prowadzisz! U ciebie wszystko idzie jak z płatka. To tylko ten Mielek był skończony łuman i wazeli- niarz. Dobrze, że go przenieśli do innego działu. No, do widze- nia! Wpadnij do nas kiedy!

Przywitał w pokoju Nr 2 wcale nie ustępowało pod względem serdeczności poprze- dnim.

— Witaj, Jurek! Jak ci leci? Gratuluje premii! Wszyscy ci zazdrozczą. Antoś mówi, że dostałeś tylko przez kumoter- stwo. Oczywiście nie wierzę. Słuchaj, przydziel nam te gu- mowe buty, dobrze? Do widze- nia!

Wyszliśmy na ulicę. Głęboko odetchnąłem czystym powie- trzem.

Ale Koperkę był w transie. — Wlecie co, kochany kole- go — mówił trzymając mnie pod rękę — ten Jurek to naj- większy bumelant w Koszali- nie. Oczywiście premię dostał przez kumoterstwo. A wlecie komu należało dać? Wam, ko- chany kolego!

Uwolniłem ramię od ręki Koperka.

— A wam również trzeba dać premię — rzekłem. — Do- prawdy, przemity z was czło- wiek! Może nawet zbyt przemity.

R. RUMSKI

I po co był ten remont...



W domu wczasowym FWP „Przodownik” w Ustroniu Mor- skim jest duża, nowowymonta- wana sala, przeznaczona dla... Właśnie nie wiadomo dla kogo. Bo wczasowicze nie mogą z niej korzystać. A wieczory świetlico- we, taneczne itp. muszą się od- bywać w zniszczonej, malej sal- ce domu wypoczynkowego „Sor- rento”. I po co był ten remont?

Tajemnicza roślina



Spółdzielnia produkcyjna w Tymieniu prowadzi gospodar- stwo ogrodnicze.

Trzeba by wprowadzić hodow- lę kalafiorów — zdecydowali spółdzielcy. I decyzja była słusz- na, bo w koszalińskim z warzy- wami nienajlepiej.

Zakupili więc w Centrali O- grodniczo-Nasiennej (Koszalin, Plac Gwiazdysty) nasiona kala- fiorów, zasiali je, wyrosły flanc- ce... Potem zasadzili 18 tysięcy flancy.

Sadzonki rosły szybko, bo po- goda sprzyja. Ale... jakież było zdumienie spółdzielców, kiedy przekonali się pewnego dnia, że to wcale nie kalafiory i nawet nie kapusta... Z nasion rzeko- mych kalafiorów wyrosły rośliny zupełnie nieznanne. Nie wiadomo, co to jest. Odpowiedź mogą dać chyba tylko „specjaliści” z Cen- trali Ogrodniczej.